Nr. 189. We Lwowie, — Sobota dnia 8. Sierpnia 1891. **Rok XXX.**

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godz. 3. popołudniu,
dla prowincji o godz. 8. wieczorem.
W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem.
W niedziele nie wychodzi.
Przedpłata wynosi
z przesyłką pocztową
miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
W miejscu z dostawą do domu
miesięcznie 1 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej“, ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników“ ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: A. Adam (Ciborowski), rue de Saints-Peres 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — w FRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3, Telefon 104.

Przegląd polityczny.

Lwów d. 7. sierpnia.

O stosunkach na Litwie donosi petersburski korespondent *Czasu*: Dotąd, pomimo ciosów, jakie spadały na tę część dawnej Polski, rozpaczać i rezygnować z przyszłości nie mamy żadnego rozumnego powodu, chociaż przeczyć nie chcemy i nie możemy tym klęskom i stratom, jakie tam pod względem narodowym ponieśliśmy. Weźmy na świadectwo cyfry, i to pochodzące ze źródła najbardziej tendencyjnego, jak *Litwa i Białoruś* P. N. Batiuszkowa. W sześciu guberniach litewsko-białoruskich, na 8 milionów niespełna mieszkańców, ma przypadać około 800.000 rodowitych Polaków, których ilość, ze względu na majątek i inteligencję, należałoby nie obliczać, ale raczej ważyć. Dodajmy do tego 3 miliony Litwinów, Żmudzinów i Łotyszów (w Inflantach polskich), połączonych z nami i wspólnością wiary i doli, jaką przebywamy obecnie. Mamy zatem blisko połowę ogólnej liczby mieszkańców t. zw. „północno-zachodniego“ kraju. Druga połowa tychże przypada na Biało- i Czarnorusinów, na żydów, Niemców i Tatarów. Pomiędzy pierwszymi znajduje się około 300.000 katolików, a wogóle w tej drugiej połowie, wśród obcych nam i wiarą i pochodzeniem, znajdą się (i może nawet dosyć liczne) jednostki, związane z nami wspólnością uczuć i przekonań, a przynajmniej wspólnością antypatyj.

Opierając się na tych wszystkich czynnikach, możemy jeszcze egzystować, pracować i starać się aby „nasi najserdeczniejsi“, w swej wielkiej ku nam miłości słowiańskiej, nas nie strawili. Szkoda, że statystycy rosyjscy nigdy nie podają liczby Rosjan, stale mieszkających w „kraju północno-zachodnim“, a ukrywają ją zawsze wśród tubylców, Biało- i Czarnorusinów. Przekonalibyśmy się z niej niewątpliwie, że panowanie Rosji w tym kraju spoczywa na bardzo słabej podstawie etnograficznej. Jest ono faktycznem posiadaniem, najazdem uwieńczonym pomyślnym skutkiem, „zajazdem“ może, ale nie procesem wygranym prawnie. Proces historyczny między nami a Rosją dotąd nieskończony. Największy z poetów rosyjskich, A. Puszkin, scharakteryzował go temi słowy, przypomniawszy poprzednio Kremlin i Pragę: „Nieraz pod grozą wypadków uginała się to ich, to nasza strona“. W chwili obecnej ugina się i języ „pod grozą wypadków“ nasza strona...

Nowoje Wremia podnosząc, że cała Słowiańszczyzna jest duszą i ciałem tam, gdzie powiewa sztandar rosyjsko-francuski, zwraca uwagę, że tylko Polacy wyłączają się od objawów sympatji dla manifestacyj kronsztadzkich. W ogóle prasa polska — zdaniem rosyjskiego dziennika — gotowa jest wyrzec się nawet solidarności ze Słowiańszczyzną, byleby tylko uniknąć przyjaźnego zetknięcia się z Rosją; ostatecznym jednak rezultatem tego „nowego napadu russofobii“ będzie zupełne odosobnienie się Polaków od reszty Słowian i przejście całkowite w służbę Austrjaków i Madjarów.

Ciekawiśmy, czy *Nowoje Wremia* zdołałoby wytknąć bodaj jeden postępek Polaków przeciw Słowiańszczyźnie, jak ją świat a juścić nie Rosja pojmuje.

Rokowania austrjackich, niemieckich i szwajcarskich delegatów względem zawarcia nowego traktatu handlowego, natrafiły w ostatnich czasach na tak wielkie trudności, że staje się wątpliwem, czy w ogóle przyjdzie do porozumienia. Jakkolwiek definitywna odpowiedź na to pytanie nastąpi dopiero za kilka dni, należy się jednak już dziś przygotować na przerwanie szwajcarskich rokowań. O wspólnej zaś akcji Austrji, Niemiec i Szwajcarji przeciwko Włochom celem zmuszenia ich do traktatu handlowego — o czem niedawno rozeszły się pogłoski — nie ma nawet mowy. Również bezpodstawnem jest doniesienie o odroczeniu zamierzonych rokowań z Włochami, przeciwnie i w Berlinie i w Rzymie pragną przyspieszenia takowych.

Admirał Gervais w otoczeniu wielkiego grona francuskich oficerów wyjechał przedwczoraj do Moskwy, gdzie naturalnie czekało go podobnie entuzjastyczne przyjęcie jak w Kronsztadzie i Petersburgu. Omawiając zapatrywania kół dyplomatycznych co do znaczenia odwiedzin francuskich w Rosji, *Nordd. Allg. Ztg.* zauważa, że będzie to zupełnie naturalnem, jeżeli świadomość potęgi stworzonej związkiem Francji z Rosją, wywrze w przyszłości swój wpływ w silniejszem akcentowaniu żądań obu państw. Przedewszystkiem przypomina ten dziennik obawy, wyrażone w prasie angielskiej, względem kwestji egipskiej. Zapatrywanie to podziela także *Köln. Ztg.*, która tak pisze: „Panowie z ligi patrjotycznej i ich przyjaciele już widzą Francję na owem dawnem pierwszem miejscu, kiedy to rozstrzygała historję świata. Niespokojny duch francuski najmniejszą drobnostką łatwo da się porwać do wzniecenia wielkiego pożaru, który może być strasznym wobec nagromadzonych palnych materjałów. Jeżeli Anglicy z troską patrzą się na układanie się stosunków, widocznem jest, że w walce narodów kontynentu i ich interesa żywotne są zagrożone. Pokój zabezpiecza tylko obawa wojny i im silniej zwiąże się Anglia z trójprzymierzem, który z wysileniem wszystkich sił ponosi ciężary na uzbrojenie, tem bardziej pokój Europy będzie zapewniony. Przeciw połączonym wojskom trójprzymierza i flocie angielskiej, Rosja i Francja nie zdobędą w wojnie laurów zwycięzkich“.

Zresztą i w Paryżu samym nie bez troski patrzą na następstwa uroczystości w Kronsztadzie. Radykalna *Justice* zapytuje: „Czy pokój jest w tej chwili bardziej zabezpieczony, czy też przypuszczać należy wojnę? Co wywiąże się z tego dziwnego związku rzeczypospolitej z absolutyzmem? Czy pierwsza pochłonie drugi, lub odwrotnie? Takie pytania się cisną żądając od powiedzi. Jedno tylko możemy stanowczo twierdzić, że utrzymanie pokoju leży w naszym interesie. Wojna odżywia despotyzm, a pokój wolność. Należy się strzedz szowinizmu“. Ostatnie zwłaszcza ostrzeżenie jest bardzo na czasie wobec podburzań bonapartystowskich dziennikarzy zwłaszcza Cassagnaca.

Admirał Gervais przybył onegdaj do Moskwy z 40 oficerami i 16 podoficerami eskadry francuskiej; powitał ich burmistrz, jeneralny konzul francuski i delegacja miejska. Na przemówienie burmistrza odpowiedział Gervais, dziękując za powitanie. W hotelu odbyło się przyjęcie kolonii francuskiej. Admirał Gervais otrzymał w upominku od miasta album z widokami Moskwy. Po śniadaniu zwiedzili goście Kreml, a następnie wystawę środkowo-azjatycką. Wieczorem odbył się objad i iluminacja miasta. Tymczasem eskadra francuska odpłynęła z Kronsztadu na wody finlandzkie.

Kilka dni wcześniej, aniżeli się ogólnie spodziewano, ukończył parlament angielski swoje prace i wczoraj został odroczonym. Ostatnia kadencja parlamentu trwała dłużej, aniżeli wszystkie inne w ostatnim lat dziesiątku, gdyż przez ośm miesięcy i jedenaście dni. Otwarta 25 listopada z. r. tronową mową, zupełnie bezbarwną, stała się wskutek przychylnego składu stosunków obfitym w owoce rozdziałem w parlamentarnej działalności gabinetu Salisburyego. W chwili kryzys irlandzkiego stronnictwa, która doprowadziła do zupełnego rozdwojenia parnelistów, sesja rozpoczęła swą czynność i pod tym znakiem, paraliżującym opozycję, ubiegła do końca; walka bowiem w obozie irlandzkim trwa ciągle. W mowie tronowej zapowiedział rząd reformę administracji miejscowej w Irlandji, mianowicie zmianę systemu irlandzkich brabstw podług ustaw w Anglii obowiązujących. Przyrzeczenie to nie zostało spełnione na ostatniej sesji, lecz odroczone na rok przyszły, ponieważ rząd większą część irlandzkich reform umieścić zamierza w bilu o wykupnie gruntów. Ten ostatni projekt który przez utworzenie wolnego stanu włościańskiego zamierza rozwiązać kwestję agraryjną w Irlandji, i ustawa o wolnem nauczaniu w Anglii, mogą być uważane jako dwie najpiękniejsze prace zamkniętej sesji. Obie ustawy wskazują na rzeczywisty postęp wewnętrznego rozwoju Anglii i obok świetnych rezultatów, uzyskanych w polityce zagranicznej, zdobywają dla Salisburyego uznanie całej Anglii.

Obsadzenie wikarjatu szląskiego.

Lwów d. 7. sierpnia.

Poruszyliśmy już przed kilku tygodniami sprawę wikarjatu cieszyńskiego, opróżnionego przez śmierć ks. biskupa Śniegonia, i wezwaliśmy wówczas Koło polskie, aby sprawę tę, jako sprawę *par excellence* naszą, bo narodową i na losy polskiej ludności w księstwie Cieszyńskiem wpłynąć mogącą, wzięło w swoje ręce — i koniecznie w myśl naszych potrzeb narodowych załatwić się ją starało.

Ale załatwienie tej sprawy w sposób dla nas pomyślny i pożyteczny wymaga dokładnej znajomości szlązkich stosunków, a równocześnie niemałej energii — bo rzeczą jest pewną i powszechnie wiadomą, że i szlązcy germanizatorowie nie zasypiają gruszek w popiele, i robią wszystko, co można, aby wikarjat generalny stał się dla nich potężnem narzędziem dalszej germanizacji. Nie będzie więc od rzeczy jeszcze raz wrócić do tej sprawy.

Księstwo Cieszyńskie należy do dyecezji wrocławskiej i jest przeto w zupełnej zależności od księcia-biskupa Koppa. Stanowi ono osobny wprawdzie wikarjat, ale obsadzenie tego urzędu zawisło tak dalece od woli księcia biskupa wrocławskiego, że nie potrzebuje on w tej sprawie nikomu się opowiadać, ani kogo o radę prosić. Jedynie rząd austrjacki może nie zatwierdzić zamianowanego kandydata.

Ale generalny ten wikarjusz bywa równocześnie proboszczem w Cieszynie, a w takim razie nominacja generalnego wikarjusza zależy też od arcyksięcia Albrechta, który jest patronem kościoła cieszyńskiego.

Rozpuszczono w Cieszynie pogłoskę, że obecnie dwa te urzędy będą rozdzielone, tj. że na probostwo w Cieszynie (na które rozpisano konkurs do 30. sierpnia b. r.) zaprezentuje arcyks. Albrecht kogo zechce, a książę-biskup zamianuje generalnym wikarym znowu kogo zechce, a więc któregokolwiek z owych proboszczów Szlązka. Wszakże *Gwiazdka Ciesz.*, organ szlązkiego duchowieństwa zapewnia, że o takim rozdziale nie ma mowy, a więc z tego wynikałoby co następuje:

W sprawie obsadzenia posady wikarjusza generalnego muszą się porozumieć ze sobą trzy osobistości: arcyksiążę Albrecht, książę-biskup Kopp i namiestnik szlązki dr. Jäger i załatwią rzecz w ten sposób: Książę-biskup zamianuje *personam gratam* rządowi austr. generalnym wikarym Szlązka; a następnie arcyks. Albrecht temu zamianowaniem wikarjuszowi gen. udzieli prezentę na probostwo w Cieszynie.

Na księcia-biskupa Koppa i na arcyksięcia Albrechta, Polacy ani Koło polskie żadnego wpływu w kierunku pomyślnego dla nas załatwienia tej sprawy wywrzeć nie mogą. Na namiestnika opawskiego dr. Jägera również wpływ jest trudny i możnaby go wywrzeć tylko przez ministerjum we Wiedniu — i chyba wbrew woli i usposobieniom dr. Jägera.

Oto trudność sytuacji, a ztąd i mała nadzieja, aby Polacy otrzymać mogli generalnego wikarjusza, któryby był z serca i przekonania Polakiem.

Jak wspomnieliśmy, połączony jest wikarjat generalny cieszyński z probostwem cieszyńskiem, wszakże nie jest on dotychczas koniecznie połączony z godnością biskupią. Śp. ks. biskup Śniegoń, był jak wiadomo, pierwszym generalnym wikarjuszem, który z woli i łaski poprzednika księcia biskupa Koppa, ś p. ks. bisk. Roberta Herzoga, został i proboszczem w Cieszynie i biskupem sufraganem — i w jego to osobie, więcej przypadkowo jak z urzędu lub tradycji, połączyły się te trzy dostojeństwa.

Z jego śmiercią książę-biskup Kopp odzyskał możność zrobienia tego, co zechce.

O ile dotąd wiadomo, jest rzeczą postanowioną, że generalny wikarjusz otrzyma probostwo cieszyńskie, ale biskupiej godności „na razie“ mieć nie będzie, gdyż książę-biskup Kopp czuje się jeszcze dość młodym, aby sam spełniał pasterzowanie biskupie na Szlązku, chociaż z ludem polskim zgoła porozumieć się nie może. Lecz cóż to szkodzi? Bierzmowanie odbywa się po łacinie i rozmawiać przy niem, ani pytań żadnych do bierzmowanego stawiać nie potrzeba.

Zaś inne przemowy przy wizycie biskupiej będą się odbywały po niemiecku, aby lud polski poznał, że jego mowa jest „Bauernsprache“, a jeżeli chce zrozumieć swego biskupa, powinien się uczyć po niemiecku!

Takie to opłakane stosunki panują na tym biednym Szlązku, a jeżeli w tej sprawie obsadzenia wikarjatu i urządzenia kościelnych stosunków szlązkiej prowincji, Koło polskie przy obecnem swem stanowisku we Wiedniu, nie poprze energicznie i skutecznie życzeń i naglących potrzeb Szlązka, to zaprawdę Koło polskie zakrawałoby raczej na Koło galicyjskie. Całe też zaufanie do Polaków byłoby na Szlązku zatracone.

Dyplomacja po Kronsztadzie.

Lwów dnia 7. sierpnia.

Angielskie i niemieckie pisma półurzędowe z pewną dwuznaczną rezerwą zaczynają objaśniać uroczystości kronsztadzkie. W kołach dyplomatycznych obawiają się wspólnego wystąpienia Francji i Rosji w kwestji egipskiej i Dardanelów. Ale o tem się tylko pisze. Powód niechęci gdzieindziej leży. Dyplomatom pewnym zależeć musi na tem, aby stosunki europejskie jak najdłużej nienporządkowane i w równowadze — rzecby można — chwiejnej pozostały. Póki Rosja nie zrobiła stanowczego kroku w zbliżeniu się do republiki, dopóki nie zaangażowano cara depeszą do Carnota, dopóki w Niemczech łudzić się można było możliwością pozyskania caratu dla *status quo* w Europie, przy którym przecież Niemcom wcale jest dobrze: dopóty też w Anglii spodziewano się przechylenia republiki francuskiej na stronę mocarstw, godzących się z obsadzeniem Egiptu i ogromnym wpływem Anglików w Afryce. Uroczystości kronsztadzkie, choć były tylko wskazówką, jak łatwo zbliżyć może dyplomacja dwa tak sprzeczne organizmy państwowe jak Rosja i Francja, wywiodły polityków angielskich i niemieckich z błędu. Przypominają się teraz wszystkie intrygi rosyjskie na Wschodzie, dążenia do wyparcia Anglików z Egiptu, intrygi, którym zaślepieni Francuzi wtórowali, żądając u sułtana, aby praw swoich nad Nilem bronił i detronizował oddanego cudzoziemcom chedywa. Przypominają się rosyjskie roszczenia nad Bosforem — i dyplomacji wysnuwają się ztąd niemiłe na przyszłość wnioski, że wspólne odtąd wystąpienie Rosji i Francji należy do możliwości.

Ale w gruncie rzeczy nie ma najmniejszej po kronsztadzkiem „brataniu się“ obawy pogorszenia rzeczy w Europie. Owszem zbliżenie się Rosji do Francji jest najgłębszym powodem do dalszego wiązania się Europy. Kwestja egipska, albo Dardanelów, gdyby je poruszył rząd carski, mogą w pierwszym rzędzie tylko Angli obchodzić. Zawczasu też przewidzieli jej kierownicy zbliżającą się chmurę na horyzoncie, i dla jej zażegnania, otwarcie oświadczyli się po stronie trójprzymierza za nietykalnością obecnego terytorjalnego stanu posiadania. Sułtan nie ulegnie wpływom rosyjsko-francuskim, bo wie, że zawikłania europejskie w ostatniem stuleciu kończyły się niejednokrotnie zgodą na koszt Turcji. Nikt nie będzie miał odwagi wyzywać Anglię, wiedząc, że dwie trzecie Europy w związku z nią walczyć będą.

Morning Post słusznie zauważyła: „Jeśli car i francuska republika życzyliby sobie złamania pokoju, to zgodziliby się co do swojej kooperacji w dziesięciu minutach!“ Nie wierzy przeto organ Salisburego w porozumienie wojenne Francji i Rosji, do którego nie potrzebaby festynów kronsztadzkich, jeśli zaś odzywają się głosy o jakiejś rzekomej zmianie sytuacji w Europie, głosy te pochodzą od tych niechętnych wszelkiemu wyjaśnieniu położenia polityków niemieckich, których głową jest Bismark.

Ciekawą tej polityki wahadłowej ilustracją jest list Bismarka wystosowany do zaprzyjaźnionego z nim Rosjanina, ogłoszony w *Figarze* paryskim. List ten może, a nawet prawdopodobnie jest falsyfikatem, i jutro zapewne będziemy czytali protesty i odklinania się, jakoby coś podobnego pisał ks. Bismark. Ale apokryf ten maluje tak dobrze stosunek Bismarka do polityki europejskiej, że warto się nad nim zastanowić.

Bismark w nim ubolewa nad wizytą kronsztadzką i twierdzi, że za jego rządów nie przyszłoby do podobnego zbliżenia Rosji i Francji. Od dnia gdy podpisał traktat trójprzymierza, starał się on o stłumienie otwartej opozycji w Rosji „mając zawsze w ogniu dwa żelaza w pogotowiu“. Dzisiejsza dyplomacja niemiecka zgrzeszyła, próbując zbliżenia się do Francji w sprawie wystawy berlińskiej i wyjazdu cesarzowej wdowy do Paryża, przez co Rosję zaniepokoiła, a dalej przedwczesnem i demonstracyjnem ogłoszeniem odnowienia trójprzymierza przez cesarza Wilhelma, wreszcie wizytą Wilhelma II. w Londynie. Na te demonstracje Rosja odpowiedziała zbliżeniem się do Francji i kronsztadzkiemi uroczystościami.

Trudno zręczniej Bismarka podrobić. Człowiek ten, który nigdy nie chciał przyznać, że Niemcy mają w tem jakiś interes, aby Rosja nie zajęła Czarnego morza na wyłączną własność swoją, aby nie zapanowała w Bułgarji, nie obsadziła Konstantynopola, który udawał „uczciwego pośrednika“ państw, kłócących się — zapewne i po sojuszu z Austro-Węgrami nigdy z oka nie spuszczał sposobów zamiany związku z południowym na związek z wschodnim sąsiadem. Niemcy i Rosja miałyby jednakowe pretensje aż po Adrjatyk. Rosja odwołałaby się na „russkoj narod“, który w Austrji jakoby mieszka aż po Tryest — a Niemcy na „treue Söhne“ Germanii w Austrji. Mimo więc sprytu Bismarka, na kołysance dyplomacyjnej i złych, niecnych zamiarach byłoby się skończyło.

Ale ta polityka mgieł i niejasności pozostała jako spuścizna po Bismarku innym dyplomatom europejskim, i drżą oni na myśl, że mogłoby przyjść do stałych związków ze stałemi zobowiązaniami. Jak Anglia od nich stroni, to powszechnie wiadomo — a i na lądzie stałym związki zawiera się na kilka jeno lat. Wyczekuje się,

---

Z wycieczki do Pragi.

I.

— Dalibyście sobie już spokój z tą Pragą — mówi do mnie jeden z tych, co to zwykle radzi zasiadać na ławie sędziowskiej, by z nałogu ferować wyroki choćby nawet wbrew zasadzie: audiatur et altera pars.

— I dlaczegoż to kochany pan się niecierpliwi?

— A no, bo teraz to już nic się w Krakowie nie słyszy, tylko: „Byłem w Pradze“, „jadę do Pragi“, „widziałem to w Pradze“ i tak bez końca.

— Nie podobna przypuścić, aby kilkuset ludzi z głęboką inteligencją, nie młodych, a więc i nieskłonnych do entuzjazmu, dało się ogarnąć jakiejś pragomanji dlatego, że brali udział w jednej, drugiej, lub trzeciej wycieczce, albo, że luzem wystawę zwiedzić pojechali. Jeżdżono przecież i do Wiednia na różne wystawy tłumnie, a nie przywożono ztamtąd takiego, jak z Pragi nastroju.

— Moda panie, moda. „Polsko, pawiem narodu jesteś i papugą“ — ot, szczebiotała papuga po łacinie, po rusku za Jagiellonów, po włosku za Zygmunta starego, po francusku potem a i po niemiecku, a teraz znowu wraca do czeskiego gdakania, jak za czasów ostatnich Piastów.

— Zgodziłbym się z panem, gdybym istotnie znalazł jakąś analogię, ale jej nie widzę. To o czem pan mówisz, było istotnie prądem mody, rozlewającym się nietylko po naszej ziemi, ale i u sąsiadów, jak zwłaszcza włoski i francuski język i obyczaj. Dziś z Pragi nie wywiózł nikt ani czeskiego języka, ani obyczaju czeskiego, jeno ogromne pochwycenie ducha, dobry przykład i wrażenie podniosłe, rozbudzone etycznem znaczeniem wystawy czeskiej.

— Ja przyznam się nie bardzo rozumiem te frazesy i...

— I zapewne pojedziesz pan z czwartą wycieczką do Pragi, aby je zrozumieć?

— A toś mi pan zajechał. Kto wie, może i pojadę, by się też przekonać, czy to tuman nas opętał, czy istotnie jest jakaś siła nieznana dotąd u nas, co tak wszystkim wycieczkowcom rozpiera piersi.

— Tak panie, przekonasz się pan. Rzecz jasna. Myśmy umieli za ojczyznę umierać, ale nie umieli żyć dla niej. Pragnęliśmy się tego nauczyć, a nie było mistrza, nie było wzoru. Pojechaliśmy do Czechów i ze zdziwieniem ujrzeliśmy tam wzór, spotkaliśmy nauczyciela i naukę do domu przywozimy.

— Ho! ho! ho! To za wiele!

— Nikt nie wierzy, pokąd nie zmierzy. Gdy pan wrócisz, pomówimy.

Zanim wróci mój znajomy, pozwólcie mi, bym z całą swobodą „turysty“ rozprawiał o wszystkiem, a w zamian za pozwolenie ręczę, że nietylko bez przesady, ale nawet z redukcją wielką co do *quantum* i *quale* opowiadać będę.

We wtorek 21. lipca w stokilkadziesiąt osób wyruszyliśmy raniutko z Krakowa. Byli wśród nas właściciele dóbr ziemskich i kamienic, księża i studenci, adwokaci, lekarze, kupcy rękodzielnicy, literaci — słowem wszystkie tu zeszły się zajęcia, zawody, a w wieku rozmaitość wielka, bo i siwe brody i młodzieniaszek. Kobiet około sześćdziesiąt, ba! ale jakich? Jeżeli mi nie wierzycie, popatrzcie na żony nasze, siostry i córki, a ich powab, ich wdzięk wam przypomną, że nasza ojczyzna jest kolebką pięknych kobiet. Nam wszystkie stolice, wszystkie ziemie polskie dostarczyły piękności. Dodajmy, żeśmy się zeszli ze wszystkich ziem Polski, a jasne będzie każdemu, jak miłą była ta podróż.

W Boguminie pragną Niemcy uważać się za panów, w czem my im pomagamy zapominając, że to ziemia szląska, odwieczna nasza. Z nałogu popisujemy się tam niemczyzną czy w restauracji, czy ze służbą kolejową, która też o polski język się nie troszczy, a jedynie po czesku umie, bo żaden Czech na Szlązku, na Morawie i w samych Czeczach, nigdy do nikogo słowa po niemiecku nie przemówi.

Wstyd mi było, że rodaków naszych dopiero trzeba było prosić, nakłaniać, by po niemiecku o piwo nie wołali i po niemiecku nie rozliczali się z płatniczym. Doskonałą też otrzymało wielu z naszych odprawę, gdy w Przyrowie nawet przekupnie owoców na niemieckie zapytania, po czesku im odpowiadali.

W Ołomuńcu, mimo deszczu, mimo dnia powszedniego, mimo odległości dworca od miasta, czekała nas gromada kilkaset Czechów i przywitała gromkiem „Na zdar“, tudzież przemową gorącą dr. Ambrosza.

W Parbudicach już tysiące ludzi zapełniło dworzec. Przyjęcie było pełne entuzjazmu, jakiego u nas w kraju nie widywałem nigdy. Zasypywano nas kwiatami, wyciągano dłonie do uścisku. Elegancka dama trzyma kilkoletnią córeczkę na rękach i zbliża się z nią do tego z naszych, który na mowy powitalne odpowiadał. Dziecko podaje białą różę polskiemu mowcy i szczebiocze: „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Nie śmiejcie się, proszę bardzo, gdy wam powiem, że się mowca rozbeczał, a wszystkie oczy zaperliły się łzami. Kto tam nie był, kto sobie przy wiście powtarza co słyszał, lub czytał o przyjmowaniu Polaków w Czechach, nazwie rozrzewnienie to sentymentalizmem, czułostkową słabością, egzaltacją i Bóg wie jakim epitetem. Ręczę, że najchłodniejszy człowiek, gdyby tam był w ową chwilę, uczułby wysoką temperaturę w krwi swojej i zwilżył łzami oczy.

Wzruszeni opuszczamy Pardubice; za nami idzie w pogoń bezustanne „Na zdar“, „slava Polakom“, rozpromieniony konduktor zapewnia, że to nic jeszcze w porównaniu z tem, co nas czeka w Kolinie. Jakoż tysiące ludzi na dworcu, przed i za dworcem, na dachach, na wiaduktach. Sokół ze sztandarem i muzyką i znowu okrzyki i znowu przemówienia i znowu uściski i zamieć kwiatów, łuna bengalskich ogni, oświetlających miasto, dworzec i dwa kilometry drogi od stacji. A w Pradze to już chyba na chwilę każdy z uczestników w króla się zamienił, bo królewskie było przyjęcie. Po przemówieniach na dworcu, gdzie cały peron nabity był publicznością, dostajemy się na ulicę do powozów naszych. Kilkadziesiąt tysięcy ludzi (Czesi obliczają na 30 tysięcy) zapchało ulicę wiodącą pod „Zlateho Andela“. Uragan okrzyków, czy kaskada jakaś olbrzymia, bez przerwy, bez pauzy, bez wytchnienia. Czuć było w tym uraganie, że płynął z serca, a nie z gardła tylko, jak w ogóle czuł każdy, że to powitania nie sztuczne, nie wyuczone, nie wyrachowane.

Gdzie masy ludu bierne, lub lekkomyślne, tam możnaby mniemać, że je zręczna lub silna ręka zgromadziła, do okrzyków nakręciła, albo że spieszą dla „hecy“ ku zabawie. Aleć lud czeski ma światła wiele, poczucie godności narodowej tudzież indywidualnej ogromne, to też nie pójdzie wbrew przekonaniu cielęcym tłokiem za jakąś presją; a że pracowity, roboczy, ceniący czas, spoczynek, toż nie skory do szukania „hecy“, która mu czas zabiera, od pracy odrywa. Wszak to już było po 11 w nocy, gdyśmy do Pragi przybyli, a lud ten, co kładzie się o 9, by o 5 brać się do pracy, nie spał, ale czuwał na ulicach Pragi od dwu godzin, by witać Polaków.

Nie myślę zapędzać się w politykę, a tem mniej w propagandę, ale też nie mogę usunąć niczego, co z wycieczką było w związku. Pragnę by obraz był wierny, prawdziwy, aktualny, nie zamącony ani tem co było dawniej, ani tem co będzie, ale malujący chwile naszego pobytu. Wiernemu swemu podpisowi, pismu W[illegible] szemu, Czytelnikom i Czechom. Otóż po [illegible] dniach pobytu, gdy się zawiązały stosun[illegible] falsze, gdy minął entuzjazm przyję[illegible] odjazdu sposobiło się kuferki, w [illegible] te- z różnymi osobami toczyło się [illegible] je- mat stosunków czesko-pol[illegible] Szwar- mu najbliższych począwszy [illegible] młodocze- zemberga, aż do [illegible] słowach okre- skiego, każdy [illegible] mieli wyobrażenie, że ślał nasze stosunki [illegible] arystokracją, swą tradycją Polacy dum[illegible] wielkopaństwową, z góry na nich spoglądają lekceważą ich jako naród parobków. Naród nieliczny, wbity klinem w niemiecki żywioł, zmuszony walczyć z wytężeniem sił o byt narodowy, oglądać się musi za sojusznikiem, choćby nie wierzył w korzyść sojuszu, w praktyczne jego rezultaty; czyni to dla postrachu wrogom i dla dodania sobie ducha. Jak człowiek walczący z twardem losem, pociesza się tem, że ma bogatego krewniaka, tak Czesi nie spodziewając się braterstwa u Polaków, uderzyli w trąbę panslawistyczną. Mimo tego atoli, że straszą Niemców krewniakiem z nad Newy, w gruncie rzeczy boją się go raczej, niż kochają i żaden Czech nie chciałby widzieć w Pradze moskiewskiego jenerał-gubernatora. Cywilizację zachod[illegible] cenimy wysoko i wolności przez tę cy[illegible] uzyskanej, nie sprzedalibyśmy nigdy [illegible] Zbliżajcie się do nas, zajmujcie się [illegible] cie nam zainteresowanie się s[illegible] a gdy ujrzymy, że u was znajd[illegible] cia, bądźcie pewni, że sztuczne [illegible] z Wami. siejsze, ustąpią naturalnemu [illegible] drodze polud czuje instynktem, że [illegible] to instynktu winni iść Czesi z P[illegible] przyjęciu każdej polwyrazem jest [illegible] Słowian przyjmujemy skiej drużyny [illegible] wszak i u was przyjmo gorąco, nie [illegible] ów i Węgrów, a nawet wano serde[illegible] ików, lecz między serdecznością niemie[illegible] ogromna różnica, a entuzjazm [illegible] spotkał“.

[illegible] *referro*; co słyszałem z ust wielu, [illegible], co liczą się z tem, co mówią, podaję [illegible] z dobrodziejstwem inwentarza. Krytyka [illegible]go i wnioski, to już rzecz politycznych piór; ja zbieram po kłosie i znoszę, co znalazłem. Wy sobie róbcie z ziarnem co chcecie i [illegible], czy dać je na chleb do młyna i piekarni, czy rzucić z plewą na wolę wiatru.

(C. d. n.)

Czesław Pieniążek.

znużenia któregoś z partnerów a wielkiego męża stanu, któryby stulecie dogorywające uwolnił od hańby ulegania mongolskiemu despotyzmowi i od ucisku narodów, jak nie ma tak nie ma!

Sprawy samorządu.

Budowle wodne.

Wydział krajowy postanowił przystąpić do robót około regulacji Lubaczówki pod Zakopanem przy Suchej woli w powiecie cieszanowskim. Potrzebę tej regulacji podniosła już w roku zeszłym reprezentacja wspomnianego powiatu i wskutek jej zabiegów zarządził Wydział krajowy zdjęcie planów rzeki Lubaczówki i wypracowanie projektu lokalnej regulacji swawolnej rzeczki pod Zakopanem, w gminie Sucha Wola.

Koszta tych robót obliczyło krajowe biuro melioracyjne na 5.200 zł. Co do pokrycia tych kosztów, przeprowadził cieszanowski Wydział powiatowy rokowania ze stronami interesowanemi, które to rokowania nie doprowadziły do rezultatu pomyślnego. Okazało się bowiem, iż z jedenastu gospodarzy włościan interesowanych w uregulowaniu biegu rzeki wspomnianej, ani jeden nie jest tak zamożnym, by go można obciążyć obowiązkiem opłacenia datków konkurencyjnych. Natomiast oświadczył właściciel obsaru dworskiego Sucha Wola, Władysław ks. Sapieha, gotowość przyczynienia się do kosztów regulacji datkiem w kwocie 1.000 zł.

Wobec tego stanu rzeczy, zwrócił się Wydział krajowy do rządu z przedstawieniem, w którem zwrócił uwagę tak na nędzę tamtejszej ludności, spowodowaną głównie wylewami Lubaczówki, jak i na szkody, jakie rzeczka ta w Suchej Woli przez podmywanie brzegów wyrządza i domagał się, by w danym wypadku odstąpiono od wymagania pokrycia całej jednej trzeciej części kosztów w kwocie 1733 zł. przez strony interesowane i oświadczył gotowość udzielenia na wykonanie robót około wspomnianej regulacji zasiłku bezzwrotnego z funduszu krajowego, równego połowie niepokrytej części kosztów, t. j. w kwocie 2100 zł. Zasiłek ten ma być wypłacony w dwóch równych ratach rocznych, w latach 1891 i 1892 pod warunkiem, że rząd przyzna na powyższe roboty taki sam zasiłek z państwowej dotacji, przeznaczonej na popieranie mniejszych melioracyj.

Drugą podobną robotą jest zabezpieczenie brzegów potoku Szkło w Laszkach, w powiecie jarosławskim. Projekt budowy tej jest już wykonany, a Wydział krajowy odniósł się do reprezentacji powiatu jarosławskiego w sprawie pokrycia jednej trzeciej części (783 zł. 33 ct.) kosztów tych robót, przez interesowane czynniki miejscowe, oświadczając z swej strony gotowość pokrycia z funduszu krajowego takiejże części wydatków i wyjednania od rządu subwencji w tej samej wysokości.

Wykłady o górnictwie naftowem w politechnice lwowskiej.

Reskryptem z 23. czerwca b. r. zezwolił minister oświaty na zaprowadzenie na razie na próbę, począwszy od roku szkolnego 1891/1892 w lwowskiej szkole politechnicznej wykładów o górnictwie naftowem, o głębokich wierceniach, i o chemicznej technologii produktów naftowych. Wykłady o górnictwie naftowem mają się w myśl postanowienia ministra odbywać przez jedno półrocze najmniej w 3 godzinach tygodniowo, wykłady o głębokich wierceniach winny zająć dwie godziny, wykłady zaś o chemicznej technologii produktów naftowych 3 godziny tygodniowo. Zarazem zezwolił minister, by wykłady o górnictwie naftowem i o głębokich wierceniach powierzono inżynierowi górniczemu Wydziału krajow. p. Leonowi Syroczyńskiemu, wykłady zaś o chemicznej technologii produktów naftowych prywatnemu docentowi szkoły politechnicznej we Lwowie, p. Romanowi Załozieckiemu. Równocześnie wezwał minister rektorat szkoły politechnicznej, ażeby po upływie roku szkolnego 1891/92 przedłożył ministerstwu szczegółowe sprawozdanie o frekwencji i rezultatach wprowadzenia powyższych wykładów, a wyniki tego sprawozdania będą podstawą dalszych decyzyj ministerstwa.

Powyższa decyzja ministra oświaty jest wynikiem długoletnich zabiegów Wydziału krajow. i uwzględnieniem kilkakrotnie ponawianych uchwał sejmu w sprawie zaprowadzenia w lwowskiej szkole politechnicznej wykładów fachowych, mogących techników naszych obznajamiać z właściwościami przemysłu i górnictwa naftowego.

Ze zdrojowisk i miejsc klimatycznych.

Szczawnica d. 5. sierpnia.

Kto z Zakopanego, jak piszący te słowa, przyjedzie do Szczawnicy, ten odrazu prawie czuje się zdrowszym, weselszym, a w każdym razie swobodniej oddycha. Sielanka zakopiańska jest dobra dla ludzi strawnych żołądków, twardych kości i małych wymagań. Ale kto się chce dobrze przespać, zjeść smacznie, — kto wogóle przyzwyczajony jest do odrobiny komfortu, ten błogosławi chwilę, w której powziął myśl opuszczenia Zakopanego na korzyść Szczawnicy.

Trzeba przytem być człowiekiem bardzo uprzedzonym, lub srodze „ztatarnizowanym“, aby lekceważyć piękności natury szczawnickiej. A toż przejedziesz wszersz i wzdłuż mil dwieście, a bodaj czy spotkasz się z taką przecudną, wspaniałą „partją“, jaką są Pieniny szczawnickie. Zapewne, że Tatry zakopiańskie górują nad niemi potęgą, dzikością i ogromem, ale przecież w swym rodzaju Pieniny nie mają nic równego. Jestto jakby przecudny park olbrzymi, tem piękniejszy dla oka, że kręci się po nim i szumi rozkoszny Dunajec. Dawniej chcąc się dostać do Pienin musiałeś wózkami dążyć do Czerwonego klasztoru i dopiero wsiadłszy na łodzie podziwiać wielki smak tego potężnego ogrodnika i budowniczego, co na tle fantastycznej natury, na potężnych skałach i urwiskach zasiał i ugrupował miliony drzew i krzewów jasnej i czarnej prawie zieloności. Dziś dzięki staraniom i nakładowi Akademii umiejętności przejdziesz wzdłuż całe Pieniny wygodną drogą, a z powrotem, jeżeli chcesz, możesz użyć jedynej w swoim rodzaju przejażdżki lekkiemi jakby z *papier maché* zrobionemi łódkami.

Cała zresztą Szczawnica, tonąca w istnem morzu zieloności, jest piękną w całem znaczeniu tego słowa. Co za przepyszny widok od strony kursalonu, nie mówiąc już o widoku, jaki przedstawia się ze szczytu Bryjarki. „Deptak“ w górnym zakładzie ślicznie utrzymany, a ogród na Miodziusiu, dość mizerny przed laty kilkunastu, dziś byłby ozdobą każdej stolicy. Takiego ogrodnika, jakiego posiada Szczawnica, zazdrościć jej muszą wszystkie zdrojowiska, i jest to prawdziwy artysta, który z kwiatów układa wspaniałe dywany, a którego pojęcia o kolorystyce życzę $^9/_{10}$ naszych malarzy.

Przez ośm lat nie będąc w Szczawnicy, znalazłem postęp ogromny, tak pod względem urządzenia zakładu, jak i wygód. Nowa droga na Miodziuś zasługuje na zupełne uznanie. Tartak rozszerzono, zakupiono sporo gruntów, splantowano je i pięknie ozdobiono. Kościół ukończony już na zewnątrz, będzie otwartym w roku przyszłym; budowa jego pod względem linij architektonicznych, nie pozostawia nic do życzenia. Budynek restauracyjny, powiększony, już przed kilku laty, piękną salą jadalną, uzupełniono w roku bieżącym przystawieniem pokoju do gry i kawiarnią. Na Miodziusiu przybyły nowe wille i zakład wodoleczniczy dra Kołaczkowskiego. Świeżo wprowadzony w życie zakład inhalacyjny oddaje kuracjuszom wielkie usługi.

Dodajmy do tego, że restauracje, zwłaszcza p. Olexy, mogą zadowolić nawet bardzo wybrednych i to po cenach umiarkowanych, że dobra orkiestra przywraca do równowagi twe uszy rozbite i „zdenerwowane“ muzyką zakopańską, że w licznych sklepach możesz się zaopatrzyć we wszystko, czego dusza i ciało zapragną, że kąpiele na Dunajcu są prawdziwą rozkoszą, że wygodne wózki za tanią cenę wszędzie cię dowiozą, że służba wreszcie jest chętną i uprzejmą — to pojmiemy dlaczego rzuciwszy Zakopane dla Szczawnicy, żałować tego nigdy nie będziesz.

A chcesz rozrywki dla umysłu, to ją masz także w znacznej objętości. Zeszły tydzień należał do bardzo ożywionych. Teatr krakowski dał dwa dobre przedstawienia. Koncert pp. Szlezyngierówny i Wąsowiczówny sprawił prawdziwą przyjemność melomanom. Wieczorek pracy artystycznej: p. Siemnickiej i p. Ruszkowskiego był przepełniony; słynni „Chrześcjanie“ nieocenionego Bartelsa, w interpretacji p. Ruszkowskiego, pobudzili do homerycznego śmiechu. Dziś ci sami artyści dają drugi wieczorek. Jutro będzie znów jakiś koncert, pojutrze zabawa kwiatowa i loterja na dochód dobroczynny. Za parę dni ma wystąpić głośna śpiewaczka operetkowa p. Czosnowska.

Gości tu mniej, niż po inne lata, ale toż samo est w Krynicy i w Zakopanem, a to z powodu niepogody — choć w Szczawnicy skarżyć się na niepogodę nie można — deszcze bowiem dla wygody kuracjuszów padają w nocy. Z wybitnych osobistości bawi tu mąż, co niedawno prawie rządził Austrją i naszemi kieszeniami, dr. Julian Dunajewski, od miesiąca znajduje się tu z rodziną i głośno mówi, że w żadnym zagranicznych „badów“ nie spędzał czasu tak przyjemnie. Bawił tu także hr. Stanisław Tarnowski; są hr. Potuliccy. Dyrektor Estreicher oddycha po całorocznych trudach w Szczawnicy. Z artystów mieszka stale znany zaszczytnie p. Friedmann. Z dziennikarzy i literatów co chwila ktoś się przewinie; obecnie ostrzy swe cięte pióro w Szczawnicy p. Bartoszewicz, a oprócz tego bawi tu p. Boroński. W ogóle publiczności inteligentnej tu sporo, dam „et quidem pięknych“ ilość wystarczająca.

Z uznaniem podnieść należy, iż te ostatnie nie przesadzają się w strojach i nie rażą uszów francuczyzną. Pod tym względem postęp w Szczawnicy wielki — a ztąd mniej próżności, więcej towarzyskiej swobody.

„Wystawa“ strojów jest tu nie znaną, towarzystwo nie dzieli się na kółka i kółeczka jak w Zakopanem I w tem jest także wyższość Szczawnicy, choć zasługi tego nie można już przypisać... Akademii. *W.*

Lubień d. 6. sierpnia.

(emer) Że Lubień z rokiem każdym coraz bardziej się rozwija, dość przybyć tu choćby na czas krótki i osobiście się przekonać. Silne zdroje, wygodne, schludne a niedrogie, jak na zakład kąpielowy mieszkania, zdrowa i smaczna kuchnia, rozmaite rozrywki, a nadewszystko swoboda w stosunkach towarzyskich, oto co zapewnia, dziś jeszcze w stadjum rozwoju znajdującemu się Lubieniowi, wyższość nad innemi wodami.

Już to na brak rozrywek trudno się żalić. Krokiet, obręcze, piłki w zamkniętych kółkach, prawie regularnie dwa razy tygodniowo odbywające się zabawy z tańcami, zapełniają nam czas. Nie tak dawno temu odbył się bal, o którym dzienniki lwowskie pisały już, a Wasz leniwy korespondent dziś dopiero na krótkiej ogranicza się wzmiance, a już na niedzielę mamy zapowiedzianą zabawę z tańcami, nie wymagającą żadnych sukień balowych, tylko trochę dobrego humoru. Spodziewamy się ze Lwowa gości, danserek i danserów.

Gdy w niedzielę skwar i upał
Ma wypędzić kogo z miasta,
Niech się dobrze chcąc zabawić,
Do Lubienia rżnie i basta!

W zeszłym tygodniu mieliśmy wieczór deklamacyjny p Dulęby, artysty teatru poznańskiego, na drugi dzień wycieczkę z muzyką do lasu w 40 z górą osób, a wczoraj znowu koncert p. Kurtzównej i p. Neuhausera. Śpiew pierwszej i gra na fortepianie jej towarzysza mile wypełniły wieczór. Po niesmacznym i nieudatnym jednak monologu pewnego p. B. wiele osób opuściło salę, pozbawiając się ślicznych „Skrzypków-swatów“, z wielkim wdziękiem i uczuciem przez p Kurtzównę odśpiewanych.

Lista gości tutejszych jest dość liczną. Wymienimy: pp. Breiter z rodziną, Malinowskich, Radziszewskich, drów Riegerów, p. Sztembarthową z dziećmi, pp. Lityńskich, Hahnów, Żdżarskich, Radwańskich, Zawistowskich, panów Bieleckiego, Bałłabana, Krajewskiego, Szwejkowskiego, Wojczyńskiego i wielu innych.

Pozwólcie, bym się raz jeszcze zwrócił do poezji:

Niech raz jeszcze śpiewna muza
Was zachęci do przybycia,
I wśród tańców i zabawy
Odświeżenia sił do życia.

Spodziewając się, że każdy
Do mej prośby się przychyla,
Proszę piękne czytelniczki
Do lansiera i kadryla!

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 7. sierpnia.

Zapiski osobiste. Prócz protomedyka dr. Merunowicza ze Lwowa, wyjechali na kongres hygieniczny do Londynu z Krakowa prof. dr. Pareński, fizyk miejski dr Buschek, dyrektor budownictwa miejskiego Niedziałkowski i delegat krak. Tow. technicznego inżynier Serkowski.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała stałymi nauczycielami Ignacego Małopolskiego w Pleśnej, Józefa Krukowicza w Turynce, Marcina Adamskiego w Starobrodach.

Minister skarbu zamianował dyrektorem filii kasy krajowej w Krakowie, głównego kasjera głównej kasy kraj. we Lwowie p. Michała Wolańskiego, a kontrolorem tejże adjunkta lw. gł. kraj. p. Bazylego Starosolskiego; dalej w etacie lw. gł. kasy kraj. prowizorycznego główn. kasjera Gustawa Riegera, rzeczywistym głównym kasjerem, a adjunkta Mikołała Hryniasiewicza — prowizorycznym główn kasjerem.

Minister sprawiedliwości zamianował radcami sądu krajowego: sędziego powiatowego p. Sylwerego Dzierzyńskiego w Trembowli dla Tarnopola i sekretarza rady sąd. we Lwowie p. Zygmunta Langa dla Kołomyi.

Przeniesienie. Notarjusz Nieniczewski w Oświęcimie został przeniesiony do Krakowa, a Pawlikowski, notarjusz w Wadowicach do Oświęcima.

Minister sprawiedliwości przeniósł radców sądu kraj. w Kołomyi. pp. Adolfa Waltera i Dominika z Ostrowa Drdackiego do Lwowa.

Prezenty na gr. kat. probostwo w Pokrowcach (Żydaczów) otrzymał ks. Mieczysław Migowicz, a w Tołszczowie (Lwów) ks. Fil Pełech, proboszcz z Czyżykowa.

Dyplomy z ukończenia nauk w wiedeńskiej szkole malarstwa dekoracyjyego otrzymali obecnie Warszawianie pp. Saturnin Albrecht i Józef Piotrowski.

Naczelnikiem „Sokoła“ krakowskiego zamianował jednogłośnie wydział tegoż „Sokoła“, dotychczasowego naczelnika „Sokoła“ kołomyjskiego p. Haczewskiego Kazimierza.

Śluby. W kościele parafialnym w Mnichu, w powiecie kutnowskim w Królestwie Polskiem, pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy p. Antonim Borzewskim, właścielem dóbr Ugoszcz, w powiecie lipnowskim położonych, a panną Heleną Grotowską, córką Władysława i Matyldy z Zabłockich małżonków Grotowskich, właścicieli dóbr Mnicha.

W Ostrorogu, w W. Ks. Poznańskiem, odbędzie się dnia 18 bm. ślub hrabianki Marji Kwileckiej, córki Mieczysława hr. Kwileckiego z Oporowa, z hr. Adamem Żółtowskim z Gruchwa, synem Stefana.

W Rapperswylu odbył się dnia 5 bm. ślub dr. Władysława Harajewicza, syna dr. Jana Harajewicza z Krakowa, z Panną Marją Bukowską, córką zamieszkałego od lat wielu w Sztokholmie p. Henryka Bukowskiego, gorliwego patrjoty i ofiarodawcy licznych cennych zabytków dla Muzeum narodowego.

Wybory do Kasy chorych. Wybory reprezentantów pracodawców do kasy chorych m. Lwowa, ze wszystkich dzielnic, odbyły się 4 bm. Rezultat wyborów jest następujący:

Z śródmieścia wybrani zostali: Gubrynowicz Wł. Sklepiński Karol, Fried Ignacy, Ludwig Mikołaj, Gawlikowski Konstanty, Getritz Aleks., Markiewicz Stan., Wewiórski Jan, dr. Fedak Stefan, Langner Paweł, Schilling Edward, Lewiński Jan, Lityński Leop., Baumann Nathan, Hoschek Wilhelm, Boliński Józef, Neisarek Tom., Bednarski Szczęsny, Grabiński Wacław.

Z dzielnicy I: Silberman Adolf, Kuźniewicz Wincenty, Mikuliński Bol., Ihnatowicz Jan, Klein Robert, Sakowicz Kaz., Szyjkowski Wład., Agid Zygmund, Domaszewicz Aleksander, Golda Józef, Gruder Aron, Zimmer Józef, Schneider Gustaw, Umański Tad., Machajski Edw., Krasucki Mik., Kozłowski Karol.

Z dzielnicy II Schayer Jul., Karasiński Jan, Krach Jan, Sembratowicz Mich., Schapira Jakób, Thulie Stan.. Kamberski Ant., Janowicz Krz., Louis Fr., Penzias Maur., Miączyński Piotr, Oplustil Lud., dr. Reiss Albert, Sułkowski Zygmunt, Boznański Jan, Bromilski Jan, Kiwała Ant., dr. Dzięddzielewicz Ant., Schellenberg August.

Z dzielnicy III.: Kunicki Ant., Mayer Nathan, Perediatkiewicz Andrzej, Blumenfeld Henryk, Mayer Em., Witkiewicz Bronisław, Murzyn Julian, Chroboni Kaz., Machnicki Jan.

Z dzielnicy IV.: Gołąb And., Wczelak Józef, Brandler Eman., Malicki Wojc., Schilling Wal, Czarnecki Fr., Mierzwiński Michał.

Wybory delegatów członków kasy chorych ze wszystkich 5 dzielnic miasta, odbędą się stanowczo w sobotę 15, bm.

Legat na rzecz „nieuleczalnych“. Ś. p. Tytus Kielanowski, zmarły — jak to donosiliśmy już — przed kilku tygodniami, zapisał dla lwowskiego zakładu dla nieuleczalnych znaczny, bo 60.000 złr. wynoszący legat. Fundacja ta, według ostatniej woli zmarłego filantropa, ma wejść w życie po najdłuższem życiu małżonki zmarłego, pani Anieli Kielanowskiej. Gdy dotychczas nie istnieje we Lwowie taki osobny zakład dla nieuleczalnych i część tychże u Sióstr Miłosierdzia we Lwowie, część zaś w Zakładzie ks. Gorazdowskiego umieszczoną była, przeto — własne słowa testatora — „gdyby nawet w czasie zejścia mojej żony osobny zakład dla nieuleczalnych chrześcian we Lwowie nie istniał, to tak długo, jak taki osobny zakład we Lwowie utworzonym nie będzie, procenta od wspomnianego kapitału 60.000 złr. w. a., należy dzielić między Siostry Miłosierdzia we Lwowie, a zakład księdza Gorazdowskiego, z tem zastrzeżeniem, że te procenta wyłącznie na utrzymanie nieuleczalnie chorych chrześcian użyte być mają. W wypadku, gdyby, czy to kraj, lub miasto Lwów, czy który inny zamierzali we Lwowie urządzić taki zakład dla nieuleczalnie chorych chrześcian, rzeczą będzie Wydziału krajowego, lub w razie nieistnienia tegoż, reprezentacji miasta Lwowa postanowić, czy całą, czy tylko część tej sumy 60.000 złr. w. a. na wybudowanie gmachu dla nieuleczalnych chorych chrześcian we Lwowie użytą być ma.“

Trasę kolei Karola Ludwika objeżdża obecnie większa komisja; składają ją pp, Fryderyk Bischoff, radca dworu i dyrektor budowy kolei państwowych, oraz kierownik oddziału ruchu jeneralnej dyrekcji kolei państwowych p. Scala. Wyjechali oni onegdaj z Krakowa o godz. 2. nadzwyczajnym pociągiem na linię kolei Karola Ludwika, aby poznać techniczny i administracyjny skład urzędników. Z kolei Karola Ludwika towarzyszą im p. inspektor Goldenthal i inżynierowie sekcyjni. Z krakowskiej dyrekcji kolejowej dyrektor ruchu i radca rządowy p. Koloszvary. Podróż komisji potrwać ma przeszło tydzień.

Wydział Czytelni ludowej w Cieszynie uprosił Ludwika Markiewicza, prowizora apteki cyrkularnej we Lwowie, na delegata swego dla Lwowa i okolicy i upoważnił do przyjmowania wkładek od członków wszelkich darów, na rzecz Czytelni ofiarowanych, jak niemniej do przyjmowania nowo zgłaszających się osób na członków Czytelni ludowej w Cieszynie.

Nowa stacja telegrafu. W Gdowie, powiecie wielickim, otwartą została dnia dzisiejszego dla powszechnego użytku stacja telegrafu, połączona z urzędem pocztowym, z ograniczoną służbą dzienną.

„Echo“, sympatyczne to kółko lwowskich śpiewaków urządza w niedzielę d. 9. bm. w sali zakładowej w Lubieniu wieczorek wokalno-deklamacyjny. Z bogatego programu wymienić należy śpiew p. M. Fontany i Sacka, oraz deklamacje p. Tyrowicza i Witoszyńskiego.

Z Bolechowa proszą nas o zawiadomienie, że zapowiedziana na 26. lipca produkcja chóru mięszanego odbędzie się nieodwołalnie w niedzielę d. 9. sierpnia bm.

Licytacje. W sądzie obwodowym stanisławowskim odbędzie się dnia 15. września i 27. października br. przymusowa publiczna licytacja dóbr Kolnice górne, zadnie i średnie, położonych w obwodzie stanisławowskim. Cena wywołania za dobra Kolnice górne 60.500 złr., Kolnice zadnie 15.000 zł. a Kolnice średnie 17.000 złr, razem 92.500 złr.

Straszny wypadek. Ze Starzawy donoszą Parobek Nikita Leśny znalazł w zeszłym tygodniu na polach bucowskich (pod Medyką) pocisk działowy; który tam pozostał najprawdopodobniej po ostatniem strzelaniu polowem artylerji. Leśny nieobeznany z mechanizmem wydrążonego pocisku działowego, podniósł takowy i obejrzawszy go rzucił nim o ziemię. Nastąpił wybuch, a odłamki pękającego pocisku oderwały Nikicie obie nogi. Zanim biedaka zdołano odwieść do szpitala powszechnego w Przemyślu, zakończył życie.

Śnieżyca w lipcu. Niezwykłą wiadomość otrzymujemy z Rzymu, oto bowiem we wtorek minionego tygodnia, t. j. 28. lipca przeszła ponad doliną Branci koło Bergamo we Włoszech, straszliwa burza ze śniegiem. Od godziny czwartej z rana aż do godz. 11 w nocy sypał śnieg, który na szczytach i stokach gór przetrwał aż do rana. W pomieszkaniach spadł termometr do 10°R, a to wszystko działo się w słonecznej Italii, w okolicy, która zresztą odznacza się właśnie niezwykle wysoką temperaturą.

Na przyjęcie cesarzowej wdowy Frydrykowej, przygotowuje się Poznań, dokąd cesarzowa przybędzie w niedzielę 9 bm. rano o godz. 10.

Na islamizm przeszedł wnuk admirała Kanarira, bohatera z czasów greckiej walki o wolność, Apostolides, oficer greckiej marynarki.

Echa katastrofy. Z ogłoszonego świeżo urzędowego sprawozdania o katastrofie pod Mönchenstein w Szwajcarji, okazuje się, że w owym pociągu nieszczęsnym jechało 550 pasażerów, z których w pięciu strzaskanych wagonach znajdowało się 260 osób. Z liczby tej 60 osób zostało nieuszkodzonych, 73 zabitych i około 130 rannych.

Bandytyzm na Bałkanie. Banda rozbójników napadła i zrabowała bogatego kupca tureckiego z Salonik w pobliżu Kawalli. Towarzyszącego mu kawasa rozbójnicy zabili. Wysłany z Salonik oddział żandarmów zetknął się z bandą w okolicy Dramy, zabił jednego rozbójnika, a dwóch uwięził.

Anarchiści w Wiedniu. Po kilku latach milczenia, dali o sobie znak życia wiedeńscy anarchiści, rozrzuciwszy po przedmieściach odezwy podburzające. Anarchiści użyli po raz pierwszy innego sposobu rozszerzania swych pism, bo je rozdali dzieciom szkolnym, dając zarazem każdemu po 10 ct., z tą wskazówką, żeby robotnikom wychodzącym z fabryk, odezwy wręczały. Policja uwięziła wskutek tego wiele dzieci.

Godne pozazdroszczenia. Długi Stanów Zjednoczonych Ameryki półn. zmniejszyły się w miesiącu lipcu o 1,557.902 dolarów. W kasach państwowych Unii z końcem lipca było gotówki, nie więcej jak 754,794.697 dolarów czyli 1 811,507.272 zł. 80 ct. Bagatela!

Przeciw Niemcom. Kilka dzienników węgierskich ogłasza okólnik wzywający do założenia stowarzyszenia, którego członkowie byliby obowiązani nie czytać dzienników niemieckich, nie kupować niemieckich książek, ani nic nie nabywać u niemieckich kupców. Agitacja ta powstała skutkiem sprawy budowy teatru niemieckiego.

Po niemiecku i francusku! Paryski „*Gaulois* opowiada prawdziwą perełkę z dziedziny pogranicznych stosunków franko-pruskich.

Ktoś wracał z Niemiec do Francji, i na ostatniej stacji niemieckiej zwrócił się z francuskiem zapytaniem do nadkonduktora, żądając pewnej informacji.

— *Nein! Nein!* — odrzekł na to konduktor — *Sprechen Sie deutsch!*

Podróżny usłuchał wezwania i rozmówił się z nadkonduktorem w języku Goethego.

Po kilku minutach pociąg wbiegł na terytorjum francuskie i zatrzymał się na pierwszej francuskiej stacji. Tak wypadło jakoś, że tutaj ten sam podróżny zwrócił się znowu do tego samego nadkonduktora, ale jako już nauczony doświadczeniem odezwał się po niemiecku. Otóż kto opisze jego zdumienie, kiedy z ust nadkonduktora padły następujące wyrazy:

— *Monsieur, je ne parle que le français. Parlez français.*

Na takie dictum podróżny... zapomniał języka w gębie. Przejechawszy dopiero parę stacyj odzyskał go i zawołał do samego siebie:

— Oj ludzie, ludzie!...

Gołębie pijane. W Tours we Francji wydarzył się wypadek rzadki, prawie jedyny. Przed tygodniem wysłano z Tours 429 gołębi do Bohalle w departamencie Maine-et-Loire, gdzie miały być puszczone dla przyuczenia ich do służby pocztowej. Z liczby tej tylko 40 powróciło do Tours i do tego w stanie takiej nieprzytomności, że nie trafiły nawet do swoich gołębników. Po przeprowadzeniu śledztwa okazało się, że na jednej ze stacji służba kolejowa w wagonie, w którym znajdowały się gołębie, pomieściła ładunek porzeczek czarnych. Porzeczki te zawierają w sobie alkohol i skrzydlaci pasażerowie, łakomi na owoce, jedząc je, popili się tak, że tylko mała ich liczba zdołała odlecieć we właściwym kierunku i powrócić do domu.

Kto zwycięży? Przykład, dany w roku zeszłym w Berlinie przez kilku młodych ludzi, salto-

---

24

PODWÓJNA WINA

przez

Adolfa Chenevière.

(Ciąg dalszy).

Wszyscy, aż do niańki z dzieckiem wyjechali konno. Pan de Simont, który był dobrej tuszy źle trzymał się na koniu; śmiał się sam z tego i dowcipkował. Renée nawet była ożywioną i spoglądała wesoło na ojca. Zdawało się jej iż jakiś ciężar z serca zrzuciła i że przez ten wyjazd zbliża się do szczęścia.

Nie żałowała ani białego domku, ani ogrodu spokojnego; młodość jej wracała i znowu stawała się wspaniałomyślną i dobrą. Widziała Pawła pracującego, i myślała że musi chyba ładne rzeczy pisać, ona by tak chciała je czytać.

Potem różne pytania męczyły ją. Czy Paweł był winnym, a może tylko na pół? Może to był kaprys, który prędko poszedł w zapomnienie? Jak on ją kochał? Co się z nimi działo, jaki był ich stosunek?

Tę ostatnią myśl Renée odpędzała, myślała natomiast o przyjemniejszych chwilach, o swoich zaręczynach, o pobycie w Luzarches, o tych wieczorach sam na sam przy rue Galilée, w pierwszych miesiącach po ślubie.

Zwolna zbliżali się do Rzymu, a Renée ciągle i ciągle marzyła i uśmiechała się prawie.

Wkrótce stanęli już na miejscu.

Leon, który wiedział o ich przybyciu, przyszedł tegoż wieczora odwiedzić całą rodzinę.

Nazajutrz razem byli na obiedzie, a wieczorem wybrali się do teatru Apollo, gdzie grano „Książątko“.

Zajmowali małą lożę: Renée jak prawdziwa paryżanka, z przyjemnością przypatrywała się sztuce. I już kończono akt pierwszy, gdy nagle weszło do loży dwóch mężczyzn — Margerat obejrzał się zdziwiony.

— Panie — zaczął jeden z silnym akcentem cudzoziemca, ta loża jest naszą. Jest jakaś pomyłka, proszę ją opuścić.

Leon wstał i bardzo grzecznie powiedział, że zejdzie do kasy dla dowiedzenia się o zaszłem nieporozumieniu.

Dwaj jednak nieznajomi żądali tonem rozkazującym, by im natychmiast zrobiono miejsce, a ponieważ Renée spokojnie siedziała jeden z przybyszów odezwał się do niej.

— Lepiej by pani zrobiła gdybyś natychmiast wstała.

Margerat pobladł.

Wypchnął obu impertynentów za drzwi i wkładając bardzo arogancko swój *monocle*, powiedział:

— Panowie jesteście bez wychowania.

Odpowiedziano mu wielkiem grubiaństwem.

Leon podniósł rękę, lecz pan de Simont, który w tej chwili wyszedł z loży, powstrzymał go. Zamieniono bilety.

Pani Serviès zmięszana opuściła teatr.

Margerat odprowadził znajomych do hotelu, był bardzo spokojny i zapewniał, że już wszystko dobrze, choć w duszy wiedział, żo jest przeciwnie. Obiecał swą wizytę na następujący dzień.

Renée z powodu tego zajścia nie mogła usnąć i obawiała się jakiego przykrego wypadku. Bała się pojedynku. Margerat może zostać ranionym a nawet zabitym?

Wówczas wyrzucałaby sobie, że ona wszystkiemu winna — a Paweł nigdy by jej nie przebaczył. Miałaż ona przynosić nieszczęście tym wszystkim których kochała?

Jednak nazajutrz uspokoiła się nieco widząc, że ojciec śmieje się z jej przypuszczeń.

— Jesteś śmieszną — zawołał bankier. — Muszę jechać. Już druga. Do widzenia!

Miał już wychodzić, kiedy zapukano do drzwi. Wszedł młody człowiek, który wkrótce oznajmił. że był świadkiem Margerata, że ten miał rano pojedynek i został raniony.

Potem dodał:

— Doktor nie jest niespokojny, lecz będzie się to ciągło długo. Czy chce go pan zobaczyć?

— Idę czemprędzej — odpowiedział bankier.

Pan de Simont wrócił po dwóch godzinach. Leon był bardzo przygnębiony i nie mógł nic mówić, ale zapewniano, że nie ma wielkiego niebezpieczeństwa. Co do wygód, te miał zapewnione.

— To wszystko jedno — zawołała Renée — jestem pewną, że mu wszystkiego będzie brakować. Wiele rzeczy potrzebuje ranny. Lekkich zgrabnych rąk, któreby podniosły rozpaloną głowę; ułożyły wygodnie poduszki, dałyby się napić jakiego napoju orzeźwiającego w gorączce.

Ciche kroki, któreby nie obudzały tego czujnego snu chorego, głos czysty, któryby go uspokajał i wreszcie to zgadywanie wszystkich jego pragnień, zachcianek, któreby ulżyły temu biednemu ciału.

— Zaręczam ci — mówił pan de Simont — że będzie bardzo dobrze pielęgnowany. Będzie przy nim czuwać ta stara kobieta, która karmi jego koty; chce tylko sama być przy swoim „signor Leone“. Zresztą pójdę tam wieczorem, a dla lwego spokoju wrócimy dopiero do Monte-Pozzio za cztery lub pięć dni.

Młoda kobieta nie odpowiadała.

Pan de Simont wyszedł za swymi sprawami.

Renée, sama, myślała chwilkę, potem wyjrzała przez okno i zobaczyła pana de Simont oddalającego się.

— Chodźmy — powiedziała — i także wyszła.

Mimo upału, spieszyła bardzo i bez wytchnienia doszła na ulicę del Gallinarcio.

Weszła do domu, gdzie była pracownia Leona, tam zaraz spotkała starą „matkę kotów“, która zbliżyła się do Renée i zaczęła swe opowiadanie z wielką żywością, żegnając się co chwila.

Renée zaś krótko powiedziała, że chce widzieć Margerat.

Stara kobieta zaprowadziła Renée na trzecie piętro, tam w zeszłorocznym pokoju leżał Margerat. Renée z bijącem sercem zbliżyła się do łóżka chorego.

Ranny leżał spokojnie, nieruchomo, miał oczy szeroko otwarte; gdy spostrzegł młodą niewiastę, podniósł bezsilnie rękę i wyszeptał:

— *Tiens! c'est vous?...*

Ożywił się trochę i dodał:

— Pani jest bardzo dobra!

— Cicho, proszę nie mówić — przerwała Renée, kładąc mu rękę na ramieniu.

Wzięła krzesło i usiadła obok łóżka.

— Jestem tak zasmuconą z tego nieszczęścia. Cóż mogę uczynić dla pana?...

— Nic. Za tydzień wstanę; za piętnaście dni będę zupełnie zdrowym.

— Chce pan abym dziś czuwała przez noc?

— Co za myśl! — wymówił robiąc ruch żywy, który wywołał jęk bolesny: *Coquine d'épaule!...*

Renée go lekko zgromiła.

— Proszę uważać i nie ruszać się tak.

Wstała.

— Nie chcę pana męczyć; przyjdę jutro... Ale, wcześnie, pan mnie nie potrzebuje... do jakiego zlecenia, napisania listu, cokolwiek będzie?

— Nic, na prawdę — powtórzył chory. Potem się poprawiając. — Chyba, że...

— Cóż takiego?

— Chyba, że chciałaby, pani łaskawie zawiadomić o mym wypadku osobę, którą bardzo kocham.

Renée uśmiechnęła się, myśląc, że chodzi tu o jakąś miłość.

— Ma pan do mnie wielkie zaufanie? Do kogoż mam pisać?

(C. d. n.)

wania ręką spotkanych na ulicy dam, zamiast uchylania kapelusza, przybrał w przeciągu roku już tak wielkie rozmiary, iż objawił się nareszcie w formalnym zatargu z płcią piękną. Doszło do niego w kąpielach morskich Stolpemünde, gdzie mężczyźni, stosując się do prawa międzynarodowego, które nie dozwala rozpoczynać kroków nieprzyjacielskich bez uprzedzenia o nich strony przeciwnej, ogłosili manifest oświadczający, że od tego czasu kłaniać się będą damom tylko po wojskowemu. Damy odpowiedziały kontrmanifestem, nieuznającym takich ukłonów. Tak więc zaczęła się walka. Przypuszczać należy, że nie będzie zbyt krwawą i przerwie się z końcem kąpielowego sezonu.

Kronika brukowa z dnia wczorajszego jest dosyć obfitą. Popełniono znowu kilka kradzieży, ale też „udało się“ przyłapać kilku poszukiwanych złodziei.

W bazarze miejskim przy placu Krakowskim, przytrzymano wczoraj na gorącym uczynku kradzieży mięsa Marję Grzyszcz, którą policja odstawiła do sądu.

Nieznany sprawca skradł wczoraj wytłukłszy wprzód okno, poduszkę, palto i inne drobne rzeczy na szkodę Mikołaja Żuk, zamieszkałego przy ul. Kochanowskiego l. 64.

We wsi Stawkach pow. Janów skradziono ubiegłej nocy dwa konie wartości 187 zł.

Spiżarnię ustawioną w sieni domu przy ul. Jagiellońskiej l. 12, rozbito wczoraj w nocy i skradziono przechowane tam wiktuały.

Niebezpiecznego rzezimieszka Michała Górala, który w ostatnich czasach popełnił kilka śmiałych kradzieży, aresztowała wczoraj policja i oddała w ręce sądu.

Ajent pol. Szabo aresztował wczoraj za kradzież rewolweru w handlu St. Pieleckiego notowanego złodzieja Zygmunta Góreckiego. Sąd uwolnił przed kilku dniami dla braku dowodów Góreckiego od oskarżenia za włamanie się do handlu Riedla, dziś jednak schwytano go na nowo i zdaje się nie puszczą.

Wskutek szybkiej i nieostrożnej jazdy, przejechał syn rzeźnika N. Pintla (ul. pod Dębem l. 10), 10-letniego chłopaka Józefa Liebhita, który odniósł ciężkie uszkodzenie cielesne.

Zmarli. W Katerynodarze umarł Wasyl Mowa, poeta ukraiński (pseudonim Limański), który wstąpił jeszcze w r. 1860 na niwę literacką. W ostatnich latach życia pracował nad słownikiem języka ukraińskiego, który pozostawił w rękopisie.

W Berdiańsku w Taurji zmarł w lipcu Trochim Zińkowski, pisarz ukraiński (pseudonim Zwizdoczot), autor wielu prac naukowych, drukowanych w *Prawdzie* i kilku obrazków powieściowych. Zmarły ukończył wojskową akademię prawniczą w Petersburgu.

Emil Wojciechowski, przeżywszy lat 74, zmarł w Szczykowie.

W Warszawie zmarła Karolina Twarowska, emerytowana artystka baletu teatrów warszawskich.

W Dornbach koło Wiednia zmarł dr. Erwin Suchanek, dyrektor wiedeńskiego tow. budowniczego, licząc lat 53.

W szpitalu de Brévannes w Paryżu, zmarł 80-letni magik Manicardi, który przed 30 laty wywoływał podziw tem, że kazał do siebie strzelać z dwulufowego pistoletu, nabijanego przez kogoś z publiczności.

W Londynie zmarła autorka angielska miss Jessie Fothergill.

Zofja z Obertyńskich Obertyńska, zmarła wczoraj w Zakopanem. Pogrzeb odbędzie się tamże d. 8. b. m.

Ludwika Woronicz, zmarła we Lwowie w 21 r. życia.

Stan powietrza. Wczoraj popołudniu i w nocy padał kilkakrotnie deszcz nieznaczny, dziś przy zmiennym stanie nieba i silnym wietrze pogodnie.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do p. m. był dziś o 12 godz. w południe 763 mm.

Prognoza na dobę d. 8. sierpnia (od północy do północy): Wiatr będzie co do kierunku zachodni, co do siły miery (2—3); średnia temperatura doby około +18°C, stan nieba będzie zmienny, a względna wilgotność powietrza około 70%, opadu nie będzie.

Jutro, dnia 7. sierpnia: św. Cyryaka. — św. Pantalejmona.

Od Administracji. Dla dogodności osób przebywających na letnich mieszkaniach będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować przedpłatę tygodniową, licząc z przesyłką pocztową po ct. 50 za każdy tydzień.

Cudze szczęście.

Usiadł w cichym samotnym parowie leśnym i rozmyślał o swej bezgranicznej nędzy. Dlaczego on nie ma szczęścia? A przecież inni je mają! Dla niego nie jaśnieje nawet nadzieja. Wśród tych ponurych myśli przyszedł na niego sen. W tej chwili zjawiła się przed nim prześliczna świetlana postać kobiety i uśmiechnęła się do niego. Biła od niej jakaś rozkosz, która się jemu udzielała. Dotąd różane usta pięknych kobiet nigdy się do niego nie śmiały, nigdy nie przemawiały słodkiemi słowami miłości.

— Kto ty jesteś? — pytał zachwycony.

— Jestem aniołem miłosierdzia — odpowiedziała ona. — Widziałam cię, gdyś płakał i chciałabym twe łzy osuszyć. Wyznaj mi twoje smutki. Mów!

Nigdy jeszcze nikt go nie pytał, czy jest szczęśliwym lub nie. Zaczął więc opowiadać mocno wzruszony:

— Byłem zawsze nieszczęśliwym. Dzieckiem, mnie, garbatej sieroty, nie otaczał nikt serdeczną opieką. Wyrosłem, a żadna dziewczyna kochać mnie nie chciała. Byłem przecież szkaradny, a takich się nie kocha. Nieszczęście i osamotnienie rozgoryczały mnie coraz więcej, aż wreszcie stałem się nie godzien miłości. Ale we mnie wre palące pożądanie szczęścia, wściekam się, gdy widzę innych szczęśliwych, jakim ja nie byłem ani chwili w życiu. O dobry aniele, czyż nie ma dla mnie szczęścia?

— Zaprawdę, trudno ci pomódz, gdyż nie jest to w mojej mocy, zrobić cię innym, aniżeli jesteś. A to musiałoby się stać, abyś mógł być szczęśliwym. Ale dam ci moc odczuwania szczęścia innych, jak swego własnego. Weź ten pierścień. Skoro dotkniesz nim którego człowieka, będziesz szczęśliwym jego szczęściem. Tak możesz być bezgranicznie szczęśliwym, bo możesz odczuwać szczęście wszystkich synów człowieczych.

Zbudził się. Żal mu było tego pięknego snu. Ah, ale to nie był sen! Na jego palcu błyszczał zaczarowany pierścień. Uśmiechnął się; dotychczas szczęście innych napawało go cierpieniem aż do szaleństwa, a teraz to samo szczęście ma go cieszyć, jakby jego własne. Zwolna powstał i poszedł, trochę pocieszony, do miasta, w którem się wychował.

Spotkał pochód weselny. Państwo młodzi byli mu dobrze znani: oboje młodzi, piękni, zdrowi — kochający się sercem całem. Z palącą zazdrością patrzył na nich i ból zaczął mu się wjadać w serce. Wtem przypomniał sobie cudowny talizman. Wcisnął się pomiędzy ciekawych i niepostrzeżenie dotknął cudownym pierścieniem szczęśliwego kochanka. I oto nagle spokojna radość przeniknęła całą jego istotę. Znikł piekący ból, który zazwyczaj nim targał. Bo czyż to nie jest rozkosza patrzeć na szczęście tych dwojga młodych zakochanych? Trzebaby być potworem, aby się z tego nie cieszyć! Patrzył na całą ceremonię ślubną i tak mu było błogo, jakby stał na miejscu tamtego szczęśliwego. Dopiero, gdy kościół opuścił, przypomniał sobie cudowną moc pierścienia. Zaiste, dar dobrego anioła działał.

Poszedł pod oświecone okna, za któremi odbywała się uroczystość weselna. Jakimże był on pierwej głupcem, gdy zazdrościł ludziom i ich nienawidził! Czyż nie piękniej jest kochać ich i z nimi się weselić? Nie pragnął nawet być w wirze zabawy weselnej. Wystarczało mu widzieć, jak bardzo oboje zakochani szczęśliwi byli tem przeświadczeniem, że do siebie należą.

Odtąd żył ich szczęściem i był zupełnie szczęśliwym. Szedł za nimi, gdy ręka w rękę wychodzili na przechadzkę, szukał ich towarzystwa, odwiedzał ich ciche ognisko domowe. A gdy widział, jak oni do siebie się uśmiechali, słyszał ich pocałunki, patrzył na ich pieszczoty, było mu w duszy tak błogo, jak nigdy przedtem.

Młody małżonek był spokojnym, cichym, poważnym, ona żywą, namiętną, kapryśną. Zdawali się być na to stworzeni, aby się wzajem uzupełniali. A może było inaczej?

Bo jakoś wkrótce zaciemniło się szczęście młodego małżeństwa. Mąż wyglądał bladym i zasmuconym, widywano go często samego. Piękna zaś żoneczka nie pokazywała się wcale. Cóż się stało? Wnet dowiedział się o tem ów, który żył szczęściem obojga zaślubionych. Pewnego wieczoru dostrzegł ją w onym pięknym parowie leśnym w ramionach innego. Zdradzała męża. A w kilka dni potem znikła z miasta.

Samotny, opuszczony, złamany mąż cierpiał. Ten zaś, który od dobrego anioła otrzymał cudowny pierścień, przeklinał dar zwodniczy. Bolał wraz z oszukanym; jego szczęście uleciało pozostawiając gorżki, męczący żal. Dlaczego wierzył w miłość? Czyż dawno o tem nie wiedział jak ona jest ułudną? Głupiec tylko wierzy w jej trwałość. Rozpoczął więc szukać innego szczęścia ludzkiego. Teraz przychodziło mu to trudniej. Stał się sceptycznym. Chciał działać na pewno, zanim serce swoje zwiąże z losem innych. Aż wreszcie jednego dnia uległ pokusie. Spostrzegł wesołą prześliczną dziecinę, przymilającą się rodzicom. Dziecko nie może zwodzić i oszukiwać. Dotknął więc magicznym pierścieniem ojca i w tej chwili ukochał cudze dziecię jakby swoje własne.

Znowu ożywiający spokój napełnił jego serce, ponownie pogodził się z swoim losem. Ale i to szczęście nie długo trwało. Dziecko nagle zmarło.

A on, który nie miał nigdy stosunków miłosnych, on który nie miał dziecięcia, stał teraz niepocieszony przed otwartym grobem. Przeklinał siebie, że pragnął dzielić szczęście drugich: długo nie chciała się goić jego rana serdeczna. Lecz znowu z biegiem czasu próbował kosztować cudzego szczęścia. Żył szczęściem bogacza, który rozsiewał niezliczone dobrodziejstwa i mógł pić z wszystkich kielichów rozkoszy ziemskich; ale jego dobrodziejstwa były na złe obracane, a przykra choroba opadła jego ciało, zatruwając mu całe życia użycie. Później tego zazdrośnika szczęścia drugich, wrzywabiło szczęście skąpca, który osiągnął największe zaszczyty; oszczerstwa jednak współzawodników naraziły go na tysiączne nieprzyjemności. Wreszcie artysta, którego szczęście chciał dzielić właściciel pierścienia, męczył się zwątpieniem, błędami sztuki, aż w końcu popadł w obłąkanie.

Anioł miłosierdzia życzył dobrze owemu wydziedziczonemu od losu człowiekowi, ale pomylił się chcąc mu pomódz. Podzielać szczęście drugich znaczy także cierpieć z nimi. Poznał to ten nieszczęśliwy i poznał, że nie ma zupełnego szczęścia na ziemi. Odtąd nie zazdrościł drugim. A może to w ten sposób dobry anioł chciał go nauczyć mądrości?

Teatr, literatura i muzyka.

— Repertoar teatralny: Dziś w piątek 7. bm. w Teatrze letnim po raz drugi „Uwieńczony“, czyli „Nagroda za cnotę“, krotochwila w 3 aktach A. Valabreque'a.

Jutro w sobotę d. 8. bm. po raz jedenasty „Wielki Mogoł“, operetka w 3 aktach a 4 odsłonach Edw. Audrana. Jedenasty występ ansamblu corps de balletu opery della Scala w Medjolanie, a to panny Erminii Seregni, primaballeriny i baletnic panien: Emilji Schena, Isoliny Sipamenti, Giny Ripamonti i Carlotty Passoni.

Dział ekonomiczny.

— **Z Czerniowiec** donoszą, że w Nowosielicy odbyła się mieszana komisja rosyjsko-austrjacka dla wzajemnego połączenia linii kolejowej. Stanął układ taki co do ulokowania magazynów i stacyj, że ruch będzie mógł być otworzony na przyszły rok.

— **Ministerstwo wojny** zamierza dostawę różnych artykułów ze skóry do umundurowania i uzbrojenia wojska (obuwie, tornistry, kartusze, rzemienie, kuple i tp.) na r. 1892, a to czwartą część ogólnej potrzeby, oddać pojedynczym drobnym przemysłowcom lub też wolnym związkom drobnych przemysłowców. Oferty wnieść należy najdalej 30. listopada 1891 o godz. 12 w południe, do c. i k. państwowego ministerstwa wojny w Wiedniu.

Bliższe warunki licytacyjne przejrzeć można w biurze Izby handlowej i przemysłowej. Z Izby hand. i przem. Lwów d. 5. sierpnia 1891.

Licytacje. W sądzie obwodowym wadowickim odbędzie się d. 25. września i 29. października br. publiczna licytacja jednej czwartej części dóbr Klecza dolna. Cena wywołania 7.813 zł. 44 ct.

— **Bank krajowy** Królestwa Galicji i Lodomerji z W. Ks. Krakowskiem. Stan z dniem 31 lipca br. Asygnaty, czeki 959.461·84 zł., wkładki oszczędności 965.678·16 zł., emisje: a) $4\frac{1}{2}\%$ listy zastawne 18,806.900 zł. i. w., b) obligacje komunalne 1,419.100 zł. Razem 20,226.000 zł. i. w.

— **Wiedeń** dnia 7. sierpnia. (Telegram *Gaz. Nar.*) Pszenica na jesień 9.99, na wiosnę 1892 r. 10·41, żyto na jesień 9.45, owies 6.10.

Ostatnie notowania produktów

z dnia 7. sierpnia 1891.

Lwów: Pszenica 9·50 do 10·30, żyto 7·50 do 7.70 owies obroczny 7.50 do 7·85, jęczmień 7·— do 7.50, rzepak 12·— do 13·50, groch —·— do —·—, wyka do —·—, bobik —·— do —·—, hreczka —·— do —·—, kukurudza —·— do —·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 42·— do 52·—, koniczyna biała —·— do —·— koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Tarnopol: Pszenica 9.50 do 10.10, żyto 7·— do 7·50 jęczmień browarny 6·— do 6·75, owies 7·— do 7·50, groch 6·— do 10·—, wyka —·— do —·—, rzepak 12·— do 13·—, lnianka —·— do —·—. koniczyna czerwona 41·— do 48·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Podwołoczyska: Pszenica 9·25 do 10·—, żyto 7.25 do 7.50. jęczmień 5·75 do 6·50, owies 6·90 do 7·15, groch 6.— do 10·50, wyka —·— do —·—, rzepak 12·— do 13·—, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 41·— do 47·—, koniczyna biała —·— do —·—. koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Jarosław: Pszenica 9·75 do 10·50, żyto 7·60 do 7·80, jęczmień 6·25 do 7.25, owies 7·50 do 8·—, groch 6·30 do 9·75, wyka —·— do —·—. rzepak 12·25 do 13·60, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 42·— do 52·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedz. —·— do —·—, tymotka —·— do —·—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel od —·— do —·— zł. za 56 kilo. loco Lwów nominalnie.

Okowita gotowa za 10.000 litrów pro loco Lwów złr. 17·— do 17·50

Żyto bardzo poszukiwane. Kupcy chętni do zawierania transakcyj z dostawą jesienną. Podaż ograniczona, gdyż producenci wyczekują jeszcze lepszych cen.

Ostatnie wiadomości.

Do *Hamburger Correspondenz* piszą z Berlina: Według panującego tu przekonania najważniejszym ustępem komunikatu, zawartego w petersburskim *Prawit. Wiestniku* jest zdanie, w którem położono nacisk na entuzjastyczne przyjęcie francuskich gości i na toast cara. Uważają tu, że nie jest wykluczona możliwość, iż komunikat w *Prawit. Wiestniku* jest odpowiedzią na wysoce oficjalną manifestację dziennika *Temps* z dnia 1 sierpnia, w której zachowanie się cara wytłómaczono w ten sposób, iż wola carska podporządkowała się opinii publicznej w Rosji, a zbratanie się ludu francuskiego i rosyjskiego przedstawiono jako znaczący czynnik europejski.

Nowoje Wremia donosi, że do Królestwa i do prowincyj nadbałtyckich ponownie wydelegowani zostaną osobni urzędnicy, aby egzaminowali służbę kolejową, o ile biegła jest w języku rosyjskim. Kto nie wykaże się dokładną znajomością tego języka, będzie natychmiast usunięty.

Zebrany w Pradze wiec nauczycieli czeskich, złożony z 5000 uczestników, uchwalił rezolucję, w której oświadcza się przeciw szkole wyznaniowej, a za podniesieniem materjalnego i socjalnego położenia stanu nauczycielskiego.

Wielkiemu ks. Aleksemu, naczelnemu admirałowi rosyjskiemu, który brał udział w uroczystościach kronsztadzkich, zgotowali Francuzi w Vichy, dokąd miał dzisiaj przybyć, demonstracyjne przyjęcie. Do mera w Cherbourgu zatelegrafował car „serdeczne“ podziękowanie za hołd, oddany jego marynarce i za telegram gratulacyjny od chrobrych marynarzy francuzkich.

Francuzki minister spraw zagranicznych, Ribot został urzędownie zawiadomiony przez posła serbskiego, że król Aleksander w czasie pobytu swego w Paryżu, odwidzi Carnota.

Pogłoska o nowym, strasznym wybryku Włochów, mianowicie 50 robotników w Stanach Zjednoczonych, okazuje się zmyśloną.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń d. 7. sierpnia. W tutejszych kołach zapewniają, że Rosja urządza trzy nowe korpusy, do których wejdą brygady załogowe, dwa pułki kozaków i straż pograniczna, której kilka sotni już brało udział w manewrach równieńskich. Na każdą dywizję piechoty przypada po 4 szwadrony jazdy albo sotnie kozaków.

Wiedeń dnia 7. sierpnia. Cesarz mianował deputowanego Detelę marszałkiem Krainy.

Budapeszt d. 5. sierpnia. Po uchwaleniu pierwszego paragrafu przedłożenia rządowego w sprawie reformy administacji zażądał hr. Szapary, aby paragraf drugi przyjęto w brzmieniu podanem przezeń onegdaj na konferencji klubu liberalnego.

Skrajna lewica krytykowała ostro postępowanie rządu, zgodziła się wszakże na przystąpienie dziś do obrad nad wnioskiem rządowym. Hr. Apponyi imieniem skrajnej opozycji oświadczył, że wniosek hr. Szaparego jest tylko upiększeniem upadku całego przedłożenia i zapewnił, że ani za nowo stylizowanym paragrafem drugim, ani za wykoszlawionem w ten sposób całem przedłożeniem — w trzeciem czytaniu głosować nie będzie.

Izba uchwalila wydrukować i rozdać między posłów wniosek hr. Szapary'ego i dziś nad nim obradować.

Berlin d. 7. sierpnia. Wydanie pozostałych po Moltkem pism poruczone zostało nie liberałowi Dahnowi, ale podpułkownikowi ze sztabu jlnego Leszczyńskiemu.

Na obiedzie danym przez posła amerykańskiego na cześć komisji dla wystawy powszechnej w Chicago, byli obecni: kanclerz Caprivi, minister Bötticher i inni dostojnicy. Caprivi miał powiedzieć posłowi, że cesarz może odwidzi tę wystawę. Budowa kolei żelaznej Usambara-Tanga-Korogwe (we wschodniej Afryce niemieckiej) została przez kanclerza i Radę kolonialną zatwierdzona.

Berlin d. 7. sierpnia. *Nationalztg.* wielce jest uradowana, że podczas, gdy na trzech posadach ambasadorów francuskich zaszły zmiany, ambasador w Berlinie, Herbette nadal pozostaje, mimo wrzasków na niego szowinistów francuskich. Herbette pozostaje na własne rządu francuskiego życzenie. Umiał sobie przez 5 lat swego urzędowania zjednać ogół jak i dwór. Pozostanie Herbetta, który zawsze okazywał się lojalnym i umiarkowanym można uważać za rękojmię, iż rządowi francuskiemu wielce na tem zależy, aby tak ceniony powszechnie przedstawiciel na dworze cesarskim, pozostał na swojem dotychczasowem stanowisku.

Wrocław d. 7. sierpnia. Na Szląsku pruskim, zwłaszcza w okolicach Głogowa, szerzy się epidemicznie febra gastryczna i coraz bardziej się wzmaga. Ma to być następstwem powodzi.

Hamburg d. 7. sierpnia. *Hamburger Nachr.* przemawiają w interesie trójprzymierza za pomnożeniem floty austrjackiej.

Hamb. Corresp. uważa zbliżenie się między Francją a Rosją stanowczo za niebezpieczeństwo dla pokoju europejskiego.

Amsterdam d. 7. sierpnia. Eskadra francuzka ma za powrotem z Portsmouth zwidzić porty holenderskie.

Bern d. 7. sierpnia. Półurzędowy *Berner Bund* pisze: W razie zerwania rokowań handlowych między Austrją i Niemcami, byłyby rokowania tych trzech państw z Włochami prowadzone — nie, jak zamierzano, w Bernie — ale Austrja i Niemcy prowadziłyby je osobno z Włochami w Monachium. Gdyby doszło do zupełnego zerwania, starałaby się zapewne Francja zbliżyć do Szwajcarji i przepadłaby myśl Capriviego utworzenia jakowej ligi cłowej.

Paryż d. 7. sierpnia. Według nadeszłych tutaj wiadomości, zakupuje rząd włoski mnóstwo koni w Anglii i Węgrzech. Z Węgier odeszło już do Włoch 2.000 koni. *Paix* donosi z Massawy, że Ras Mangarza na głowę pobił Ras Alulę (W Abisynii).

Petersburg d. 7. sierynia. Urzędowy *Wiestnik Prawit.* pisze z powodu odwidzin eskadry francuskiej: Jak wiadomo, na obiedzie d. 28. lipca w Peterhofie wzniósł car swój puhar i przemówił w te wiele znaczące słowa: „Na pomyślność prezydenta rzpltej francuskiej, Carnota, na powodzenie floty francuskiej a przedewszystkiem eskadry admirała Gervais“. Słowa te monarchy wywołały cały szereg wspaniałych i wielce doniosłych honorów dla floty francuskiej podczas całego jej pobytu w Kronsztadzie. Jeżeli kto, to oficerowie świetnej floty francuskiej mieli sposobność przekonać się, jaki skutek wywierają w Rosji słowa głowy państwa. Zaprowadziłoby to nas zbyt daleko, gdybyśmy wyliczali wszystkie wspaniałe i gorące manifestacje, jakie narodowi francuskiemu świadczył naród rosyjski, i ani najdrobniejsze zajście nie zakłóciło cichej, ale rzeczywistej potęgi narodu rosyjskiego, który w taki sposób wykłada słowa swego monarchy.

Petersburg d. 7. sierpnia. Wiele daje tu do myślenia, że car z carową wyjechał podczas pobytu króla serbskiego do Finlandji. Ludność petersburska zachowuje się nieco chłodno wobec tego gościa. Usposobienie w Petersburgu co do Risticza jest podzielone.

Londyn d. 7 sierpnia. Do *Timesu* donoszą z Petersburga, iż krąży tam pogłoska, że Deroulede przysłał do carowej w imieniu patrjotów francuskich depeszę z życzeniami z powodu imienin carowej, w której to depeszy protestował zarazem przeciw odwiedzinom floty francuskiej w Anglji.

Moskwa d. 7. sierpnia. Onegdaj odbył się obiad na cześć francuskich oficerów, pierwszy toast wniósł gubernator w. ks. Sergjusz na cześć carskiej pary, drugi burmistrz miasta na cześć Carnota. Po tych toastach odezwały się hymn rosyjski i marsylianka. Po dalszych toastach na cześć w. księcia Sergiusza, Gervaisgo i floty francuskiej, wzniósł Gervais toast imieniem Francji wielbiąc carstwo, w. książę Sergiusz zdrowie całego domu carskiego i Moskwy. Burmistrz odpowiadając pił na powodzenie Francji. Następnie zabrał głos Gervais i rzekł: Na was i na nas zwrócone są obecnie oczy całego świata: cała Francja przeniknionа jest uczuciem przyjaźni dla Rosji, a ja wznoszę kielich w cześć świętej Moskwie, w cześć narodu rosyjskiego. Czernajew toastował: Historja nas zbliżyła, jesteśmy przyjaciółmi, wychylam na powodzenie armii i floty francuskiej. Gervais odpowiedział: Doświadczona w nieszczęściu, skupia Francja swoje siły, a silna jednością i przyjaźnią wielkiej monarchii jest Francja spokojna i spogląda z ufnością w przyszłość. Wieczorem o godz. 11 nastąpił odjazd do Petersburga. Wielki książę Sergiusz otrzymał order legii honorowej.

Rzym dnia 7. sierpnia. Cały korpus oficerski 50 pułku piechoty w Bolonii wraz z pułkownikiem i podpułkownikiem dostał areszt domowy. Szesnaście stowarzyszeń bolońskich wręczyło prefektowi rezolucje do rządu z prośbą, aby przywrócił pokój w mieście i przykładnie ukarał tych, co go swojem wyzywającem postępowaniem zaburzyli. Organ wojskowy *Esercito Italiano* podnosi, że nie koniec na tem ukaraniu. Krzyki manifestantów na cześć anarchii dowodzi, że postępek oficerów nastręczył im pożądaną sposobn[illegible] do wykroczeń. Jeżeli się pragnie przy[illegible] nia dobrej komitywy między wojsk[illegible] dem, nie należy dopuszczać [illegible] podlejszych namiętności.

[illegible] o po[illegible]

Rzym d. 7. [illegible] hr d'Arco [illegible] ufnej misji podsek[illegible] [illegible]ścem sier[illegible] do Berlina, j[illegible] [illegible]nte Chuberton. [illegible] pnia zwidzi [illegible]

Rzym d. 7. sierpnia. Według *Opinione*, przychody i rozchody budżetu na r. 1891/92 zapewne się zrównoważą, a podobno okażą drobną nadwyżkę w przychodach, zaczem renty emitować nie byłoby potrzeba. Pomyślny wynik bieżącego roku daje nadzieję, że rozchodów nie preliminowano przesadnie. Cła przyniosły w lipcu o milion fr. więcej niż w lipcu zeszłego roku, przychód z tytoniu jest normalny, dochód ze soli wydał o 125.000 franków więcej niż preliminowano.

Portsmouth d. 7. sierpnia. Tutejsza Rada miejska uchwaliła 500 ft. szt. (przeszło 5.000 złr.) na ugoszczenie oficerów i osady eskadry francuskiej.

Wiedeń dnia 7. sierpnia godz. 1 min. 40 po połudn. Akcje kredytowe 291·—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 86·70. Akcje węgierskie Banku kredytowego 336·50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 156·25. Akcje Unionbanku 233·50. Akcje kolei Karola Ludwika 210·—. Akcje kolei Północnej 272·50 Akcje kolei Południowej (Lombardy) 97·12. Akcje kolei Alföldzkiej (losy tureckie) —·—. Akcje kolei Państwowej 282·75. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 241.50. Akcje kolei węgiersko-północno-wschodniej 197·—. Losy komunalne wiedeńskie 151·50. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 162·—. Galic. oblig. indemn. 105·—. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 210·—. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 207.—. Akcje Bankvereinu 111·50. Rosyjski rubel papierowy 127·—. $4\frac{2}{10}\%$ renta wspólna 92·35. 5% renta austr. papierowa —·—. 4% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 104.55. 5% renta węg. papierowa 101·57. Napoleondory 9·39 Marki niem. 57·92.

[illegible]

Lwów, dnia 7. sierpnia (Z Izby handlowej)

	płaci	żąda
I. Akcje za sztukę		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	210 —	213·—
Kolej Lwów-Czern.-Jaska po 200 zł. w	240·50	243·50
Banku hipotecznego gal. po 200 zł w. a.	302 —	305·—
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	[illegible]
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5%, los w 40 lat.	100·60	101·30
„ „ 5% wyl. 10% pr.	108·90	109·60
„ „ $4\frac{1}{2}\%$ los w 50 lat	98·50	99·20
Banku krajowego $4\frac{1}{2}\%$ los w 51 latach	98·90	99·60
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	—	—
„ „ 4%	97·40	98·10
„ „ 4% los. w $41\frac{1}{2}$ l.	95·80	96·50
„ „ $4\frac{1}{2}\%$ los. w 52 l.	99·60	100·10
„ „ 4% los w 56 lat	95·50	96·20
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 5%	60·—	62·—
„ „ (d. 5%) $3\frac{1}{2}\%$	52·—	54·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wyl. w 15 l.	50 —	—·—
IV Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·30	105·—
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	93·—	93·70
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	101·25	101·95
Kom. banku krajowego 5% w a. I. em.	101·—	101·70
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	104·50	—·—
„ z roku 1883 $4\frac{1}{2}\%$	98·40	99·20
„ 4%	91·60	92·30
V Losy.		
Losy miasta Krakowa	21·75	23·75
Losy miasta Stanisławowa	27.—	29.—
VI. Monety		
Dukat [illegible]	5·54	5·64
Napoleondor	9·33	9.45
Półimperjał rosyjski	9·55	—
Rubel rosyjski srebrny	1·26	1·36
Rubel rosyjski papierowy	$1·24\frac{7}{10}$	$1·26\frac{7}{10}$
100 marek niemieckich	57·75	58·30

NADESŁANE.

Zdjęcia i powiększenia fotograficzne
aż do naturalnej wielkości
wykonywa
Zakład fotograficzny **J. Hennera** Lwów Akademicka 18.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego (Od 1. czerwca 1891).

	Pociąg pośp.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszan.
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·50	9.28	7·15
Z Podwołoczysk	2·2[illegible]	7·30		3·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	7·01		2·38
Z Orłowa (na Jasło-Rzeszów od 1. lipca do 31. sierpnia		8·12		
Z Bukaresztu, Jass, Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·—	2·—		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·53		
Z Suchej. Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·42		
Z Suchej, Chyrowa i Stryja		7·54		
Ze Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja		9·02		
Ze Stanisławowa i Kołomyi		11:52		
Z Pesztu, Ławocznego, Nowego Sącza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		12·19		
Z Sokala i Bełzca				
Z Żółkwi				4·22 6·45
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·15	7·20	8·3[illegible]
Do Podwołoczysk	4·11		9·50	[illegible]
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·15	[illegible]
Do Zimnejwody-Rudna			4·30	
Do Orłowa (na Rzeszów-Jasło) od 1 lipca do 31. sierpnia		6·16		
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·10	[illegible]		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jas i Bukaresztu		[illegible]		
Do Stanisławowa i Kołomyi		[illegible]		
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, [illegible]wowa i Husiaty[illegible]		8·05 8·53		
Do Stryja, Chyrowa [illegible]		10·50		
Do Stryja, [illegible] Stan[illegible]				
Do Stryja [illegible] Pesztu, [illegible]		6·20		
[illegible]				9·25 7·40

[illegible] kursują od 1. lipca do 31. sierpnia br. [illegible] bez przesiadania z Rzeszowa przez Jasło i [illegible] do Orłowa i napowrót mające w Rzeszowie bezpośrednie połączenie z odpowiedniemi pociągami c. k. upr. kolei Karola Ludwika, a mianowicie: z pociągiem Nr. 16 odjazd ze Lwowa o godz. 6 min. 16 i z pociągiem Nr. [illegible] przyjazd do Lwowa o godz. 8 min. 12 rano (wedle zegaru lwowskiego).

Uwaga: Godziny drukowane grubemi [illegible] oznacza porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 min. [illegible] rano.

Ogłoszeń rozkładu jazdy na [illegible] kolei państwowej w Galicji, nabyć można w każdej stacji po 6 ct. za sztukę, zaś rozkładu jazdy w formacie kieszonkowym na kolei Karola Ludwika po 5 ct. za [illegible].

94

PIENIĄDZ

POWIEŚĆ

EMILA ZOLI.

(Ciąg dalszy).

I nie czekając na odpowiedź mówiła:

— Ja czytuje wieczorami, ojciec przynosi mi dzienniki... On sam już czołał przedtem, a ja muszę mu drugi raz przeczytać... Nigdyby się człowiek nie znudził, takie zajmujące jestto wszystko, co tam obiecują. Kiedy się spać kładę, mam głowę nabitą i potem śni mi się to wszystko. I ojciec mówi mi, że widzi we śnie rozmaite rzeczy, które mają dobre znaczenie. Onegdaj mnie i ojcu śniło się, żeśmy łopatką zbierali na ulicy same pięciofrankówki. Jakie to śmieszne!

Znowu przerwała sobie i zagadnęła:

— A pani dużo ma akcyj?

— Ani jednej — odpowiedziała Marcela.

Drobna twarz Natalii, z wijącemi się nad czołem jasnemi loczkami, przybrała wyraz wielkiego politowania!... Ach! biedni ludzie, którzy nie posiadają akcyj! W tej chwili ojciec zawołał ją i oddał jej paczkę korekt, którą, idąc ku Batignolles, miała po drodze oddać jednemu z redaktorów. Natalia odeszła z zabawną powagą wysoko ceniącej się kapitalistki. Codzień prawie wstępowała teraz do redakcji dla wcześniejszego dowiedzenia się kursów giełdowych.

Pozostawszy sama na ławeczce, Marcela, zwykle tak wesoła i energiczna, zapadła w smętną zadumę. Mój Boże! jak też ciemno, jak smutno na dworze! a jej biedny mąż biega po ulicach w taki deszcz ulewny! On tak gardzi pieniądzmi, taką mu przykrość sprawia sama myśl zajmowania się kwestjami pieniężnemi, tyle go kosztuje upominanie się o nie, nawet u tych, którzy mu są dłużni! I nie słysząc nic, cała zagłębiona w sobie, przebiegała myślą dzień dzisiejszy od chwili obudzenia się; tymczasem do koła niej odbywała się gorączkowa praca dziennikarska, bieganina redaktorów, kręcenie się chłopców z odbitkami, trzaskanie drzwiami i nieustanny prawie brzęk dzwonka.

Naprzód od dziewiątej, zaledwie Jordan wyszedł z domu w celu dowiedzenia się szczegółów o jakimś wypadku, o którym miał podać wiadomość do dziennika, Marcela zaledwie zdążyła się umyć, w białym jeszcze kaftaniku, z wielkiem przerażeniem ujrzała u siebie Buscha w towarzystwie dwóch bardzo brudnych jegomościów, może komorników, a może złodziei, czego nigdy na pewno nie wiedziała. Ten obrzydliwy Busch, korzystając zapewne z tego, że samą tylko kobietę zastaje, oświadczył, że zajmie wszystkie rzeczy, jeśli mu natychmiast nie zapłacą. Naprózno się broniła, nie znając żadnych prawnych formalności: on z taką zaciętością zapewniał, że ma wyrok, że go wywiesi na ulicy, że wreszcie oszołomiona uwierzyła w możliwość tych rzeczy bez uprzedniego zawiadomienia. Ale mimo to nie poddawała się, powiedziała, że mąż nie przyjdzie nawet na śniadanie i że ona nic tknąć nie pozwoli, zanim on nie przyjdzie. Wówczas pomiędzy temi trzema podejrzanemi osobistościami, a młodą kobietą, na pół rozebraną, z włosami rozpuszczonemi, rozpoczęła się jedna z najprzykrzejszych scen; oni zaczęli spisywać rzeczy, ona zamykała szafy, rzucała się na drzwi, nie dopuszczając do wyjęcia czegokolwiek. Biedne jej małe mieszkanko, z którego była tak dumną, te mebelki, które niedawno dała odpoliturować, te perkalikowe obicia, które sama przybijała! Krzyczała z tak wojowniczą brawurą, że chyba po jej trupie dostaną się do jej rzeczy i wymyślała Buschowi co chwila od szelmów i złodziei: tak! złodziej, który się nie wstydzi upominać o siedemset trzydzieści franków i piętnaście centymów, nie licząc nowych kosztów, za należność trzystu franków, należność kupioną przez niego za głupie pięć franków razem z jakąś kupą gałganów i starego żelaztwa! I pomyśleć, że w drobnych ratach dali już czterysta franków, i że ten złodziej mówi o zajęciu ich mebli za dług trzystu kilkudziesięciu franków, które im jeszcze chce ukraść. I wie przecież doskonale, że oni są uczciwi, że zapłaciliby natychmiast, gdyby posiadali tę sumę.

I korzysta, że ona jest sama jedna, że nie może im odpowiedzieć, nie znając procedury prawnej, chce ją nastraszyć i zmusić do płaczu. Szelma! złodziej! złodziej! Busch, rozwścieklony, bił się gwałtownie w piersi i krzyczał jeszcze głośniej, niż ona. Co? on nie jest uczciwym człowiekiem? przecież on tę wierzytelność kupił i zapłacił za nią pięknym i czystym groszem! To mu się prawnie należy i raz nareszcie już z tem skończyć musi!... Jednakże, gdy jeden z owych dwóch bardzo brudnych panów chciał otworzyć szuflady w komodzie z bielizną, ona stawiła się tak ostro, groziła zwołaniem wszystkich ludzi z domu i z ulicy, że przestraszony Busch trochę się uciszył. Wreszcie po półgodzinnej jeszcze poniżającej kłótni zgodził się czekać do dnia następnego, zaklinając się, że, jeśli mu nie dotrzymają słowa, zaraz jutro wszystko im zabierze. Ach! jakże się wstydziła, teraz jeszcze się rumieni na samo wspomnienie tej sceny!... Ci brudni ludzie w ich mieszkaniu, tak bezwstydni, drażniący wszelkie jej najdelikatniejsze poczucia kobiety i pani domu, zapowietrzający ten szczęśliwy pokój, w którym po ich odejściu musiała obadwa okna otworzyć!... O!... nikczemnicy!...

Większe jednak jeszcze zmartwienie czekało w tym dniu Marcelę. Przyszło jej na myśl pobiedz natychmiast do rodziców i pożyczyć od nich tę sumę. W ten sposób, gdy mąż powróci wieczorem, nie doprowadzi go do rozpaczy, lecz rozśmieszy raczej opowiadaniem porannej sceny. Już widziała się opisującą tę wielką bitwę, dziki atak na ich sprzęty i bohaterski odpór napastników. Serce biło jej bardzo silnie, gdy wchodziła do małego domku przy ulicy Legendre, do tego domu zamożnego, w którym wzrosła, a w którym teraz spodziewała się znaleźć tylko obcych sobie ludzi, tak dalece atmosfera tu się zmieniła i oziębła. Ponieważ rodzice siadali właśnie do stołu, Marcela, chcąc ich lepiej usposobić, zgodziła się zjeść z nimi śniadanie. Przy stole przez cały czas trwała rozmowa o zwyżce akcyj Banku Powszechnego, których kurs wczoraj podniósł się jeszcze o dwadzieścia franków, i dziwiła się, widząc matkę, bardziej niż ojciec rozgorączkowaną i zacietrzewioną do gry, matkę, która z początku drżała na samą myśl spekulacji; teraz z gwałtownością kobiety tryumfującej gromiła ona ojca za nieśmiałość, zapalona do wielkich szans losu. Na chwilę uniosła się nawet gniewem, zirytowana propozycją sprzedaży siedemdziesięciu pięciu akcyj po tym niespodziewanym kursie dwóch tysięcy pięciuset dwudziestu franków, co czyniło sto siedemdziesiąt dziewięć tysięcy franków, czyli przeszło sto tysięcy więcej niż wynosiła cena kupna. Sprzedać! gdy „la Côte financière“ obiecuje kurs trzech tysięcy franków! Czy on oszalał? Boć nareszcie „la Côte financière“ znaną jest oddawna ze swej uczciwości, on sam mawiał często, że, stosując się do wskazówek tego dziennika, można spać spokojnie! A!... za pozwoleniem, teraz on ani myśli sprzedać! sprzedałaby raczej dom, aby więcej kupić akcyj!

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA
po cencie od wyrazu.

Od 5 lat istniejąca i na wzór zagraniczny urządzona we Lwowie **I. konces. prywatna szkoła ludowa, 4-klasowa** wraz z kursem przygotowawczym do szkół średnich przyjmuje uczniów od 1. września. Bliższych szczegółów programu nauki i warunków przyjęcia udziela właściciel i kierownik zakładu prof. Wajgiel przy ulicy Piekarskiej l. 8. 188

Nauczyciela na wieś
potrzeba do chłopczyka z czwartej i dziewczynki z 2 klasy norm., wymagany język niemiecki i polski. Pensja 15 złr. miesięcznie. — Zgłoszenia: Ignacy Kirkorowicz, rządca dóbr w Lubiankach, p. Zbaraż.

Gdy mi potrzeba inserować
w dziennikach krajowych lub zagranicznych **to zawsze uskuteczniam to najtaniej** przez
Centralne Biuro ogłoszeń
Lwów, Kopernika 11. 2717

Od 20 lat uznane
Bergera
Lecznicze Mydło Smołowcowe.
Przez słynnych lekarzy polecone, bywa używane prawie we wszystkich państwach Europy z świetnym skutkiem na **wszelkie wyrzuty skórne** szczególniej na przewlokłe i łuszczące się liszaje, świerzb, strupy i pasożytne wyrzuty, tudzież na czerwoność nosa, odmarznięcia, pocenia nóg, łupież na głowie i brodzie. — **Bergera mydło smołowcowe** zawiera 40% **smołowca drzewnego** i wyróżnia się znacznie między wszelkiemi innemi mydłami smołowcowemi w handlu. Celem ochronienia się przed **fałszowaniami** należy żądać wyraźnie **Bergera mydła smołowcowego** i uważać na wydrukowany obok znak ochronny.
W uporczywych cierpieniach skórnych używa się zamiast mydła smołowcowego skutecznie
Bergera mydła smołowcowo-siarczanego.
Jako łagodniejsze **mydło smołowcowe** do usunięcia wszelkich **nieczystości cery**, na wyrzuty skórne i na głowie u dzieci, tudzież jako niezrównane **mydło do mycia i kąpieli dla codziennego użytku** służy, zawierające 35% gliceryny i pachnące
Bergera glicerynowe mydło smołowcowe.
Cena sztuki każdego gatunku 35 ct. wraz z broszurą.
w pudełkach po 3 sztuk złr. 1, po 6 sztuk złr. 1·90.
Z innych **mydeł Bergera** poleca się następne, zasługujące na uwagę: **Mydło benzoowe** dla udelikatnienia cery; **mydło boraksowe** przeciw wypryskom: **mydło karbolowe** do wygładzenia cery i blizn po ospie i jako mydło odwaniające; **mydło ichthyolowe** na reumatyzm i czerwoność twarzy; **mydło piegowe** bardzo skuteczne; **mydło tanninowe** przeciw poceniu nóg i wypadaniu włosów; **mydło do zębów**, najlepszy środek czyszczenia zębów. Względem innych **mydeł Bergera** zwracamy uwagę na broszurę. — Należy żądać **mydeł Bergera**, gdyż istnieją naśladowania bez skutku.
Fabryka i główna rozsyłka: G. Hell & Comp., w Opawie (Troppau).
odznaczona dyplomem honorowym na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej w Wiedniu 1883 roku.
En gros dla Lwowa: u pp. aptekarzy: P. Mikolascha, Zygm. Ruckera.
En detail u pp. aptekarzy: H. Blumenfelda, K. Krzyżanowskiego, Jakóba Beisera, L. Frauenglasa, P. Geilhofra, C. Sklepińskiego; w **Brodach** u M. Kulaka; w **Czortkowie** u L. Nossa; w **Tarnopolu** u F. Jamrógiewicza, L. Fleischmanna; w **Kopyczyńcach** w apt. Redera; w **Przemyślu** u L. Nahlika i A. Mańkowskiego; w **Stanisławowie** u A. Amirowicza, J. Macury i A. Strzemeckiego; w **Kołomyi** u J. Sidorowicza i Ed. Stenzla, jakoteż we wszystkich znaczniejszych aptekach Galicji. 2296

Dla każdego
niezamożnego, nie wyłączając kobiet, jedyna bezpowrotna sposobność dojścia **stanowczo** w paru latach do majątku przynoszącego podług legalnego stwierdzenia **3.000 złr.** rocznie, za wkładką 45 ct. miesięcznie do przedsiębiorstwa przemysłowego. Reflektanci przysyłając 1 złr. i markę pocztową otrzymają odwrotnie dokładny opis i formalne zobowiązanie. **Lista tylko krótki czas otwarta. J. Charles & Co.,** Wiedeń V., Grüngasse 21, I. 5, 2723

Prywatny
uczeń gimnazjalny
2725
znajdujący się w opłakanym położeniu, nie mając nigdzie przytułku ani dalszych środków do życia, poszukuje lekcji lub odpowiedniego zajęcia we Lwowie lub na prowincji. Łaskawe zgłoszenia jak najgorącej upraszam: K. N. 8, post. rest. Lwów.

Główny magazyn
broni, amunicji
i wszelkich przyborów
myśliwskich i łowieckich
Alfreda Dzikowskiego
we Lwowie
ulica Karola Ludwika l. 1
poleca 2714 6
najlepszą broń
dla straży leśnej, polowej i miejskiej
po cenach bajecznie tanich, mianowicie:

Karabinki odtyle. Wenzla z bagn.	złr.	4·—
100 patronów Wenzla	„	4·—
Pałasze z pochwami skórzanemi	„	3·50
Rewolwery 12 m/m z lufami ciągn.	„	4·50
Pojedynki kapslowe od złr. 5·— do	„	6·50

Ilustrowane cenniki na żądanie gratis.

Lwowska Fabryka Asfaltu
i ulepszonych ogniotrwałych
tektur do krycia dachów
S. Szeligi Łyszkiewicza, inżyniera
Lwów, Korytna 13 — poleca:
Asfalt do fundamentów dla izolowania murów od wilgoci kładziony na fundamenty w gorącym stanie, ELASTYCZNE IZOLIRPLATY. Ulepszoną ogniotrwałą TEKTURĘ wysokich gatunków do krycia dachów **rola 10 m. □ od złr. 2·50 do 3·50.**
Lak asfaltowy do konserwacji dachów tekturowych,
Smołę angielską bezwodną MASĘ KAUCZUKOWĄ.
Osusza asfaltem, jako jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie najbardziej **zawilgocone ściany w mieszkaniach.** Niszczy zastarzały **grzybek drzewny.** - Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reperacje tychże. Metr □ od 50 do 75 ct.
Długoletnią gwarancję poręcza się. 2706

JAN IHNATOWICZ
31 poleca
najprzedniejsze perfumy i wody toaletowe,
odszczególnione 10 medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania,
mianowicie:
Perfumy: jaśminową, fiołkową, różaną, rezedową, konwaliową, Ylang-Ylang, Opoponax, Jockey Club, heliotropowa, Ess Bouquet, piżmową, Millefleurs, itp. Flakoniki po 25, 40, 75 ct. 1 złr. 1.50 itd.
Perfumy królowej Marysieńki wyśmienite. Flakon 2 złr.
Woda lwowska, powszechnie uznana i poszukiwana dla swego przyjemnego, orzeźwiającego i długotrwałego zapachu, do skrapiania sukien, chustek i rozpylania w salonie. — Flakonik mniejszy 80 ct., większy 1 złr. 50 ct.
Woda warszawska odznacza się nadzwyczaj przyjemnym kwiatowym zapachem. Flakonik mniejszy 95 ct., większy 1 złr. 80 ct.
Woda lewandowa podwójna i **woda lewandowo-ambrowa,** są powszechnie używane do rozpylania w salonach dla swojego przyjemnego zapachu. Flakon 50, 70, 90 ct., złr. 1.20.
Wody kolońskie przednie i najprzedniejsze. Flakoniki po ct. 15, 20, 25, 40, 50, 80, 1 złr., 1.50.
Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych ul. Kopernika l. 3, i ulica Halicka róg Boimów. W KRAKOWIE: Sukiennice l. 20; w CZERNIOWCACH: Rynek l. 2;

Najtańsze źródło do nabycia
wszelkich potrzeb do szycia, haftu i krawiecczyzny damskiej
wełny, bawełny i nici do robót drutowych, włóczki, barasu, filozeli, sznelek i paciorek, haftów na kanwie, atłasie i aksamicie, rzeźb z drzewa z wycięciem na haft, wstążek, wypustek, wstawek szlarek i koronek, mydeł, perfum, grzebieni i szczotek, pularesów, woreczków i sakiewek,
Instrumentów muzycznych
Harmonik, Skrzypiec, Gitar, Cyter, Herophonów
STRUN ZNAKOMITYCH
i przyborów do reperacji fortepianów
w handlu pod firmą
A. SEDLAK
we Lwowie, przy ulicy Sobieskiego l. 9.
Łaskawe zamówienia uskuteczniają się natychmiast.

Nakładem wydawnictwa „Gazety Narodowej“
wyszło w osobnej odbitce 2719
Zygmunta Kaczkowskiego
SŁOWO O ROMANTYZMIE
Nowi prenumeratorowie *Gazety Narodowej* na żądanie dostaną odbitkę darmo za nadesłaniem 10 ct. w markach na przesyłkę.
Cena 50 ct.
Skład główny w księgarni Seyfartha i Czajkowskiego
Lwów, Rynek.

Najlepsze TUTKI cygaretowe
poleca
A. GAWŁOWSKI
Lwów, plac Marjacki l. 3.

C. k. austrjackie koleje państwowe.
Otwarcie kolei lokalnej
Schwarzenau-Waidhofen nad Thayą.
Szlak kolei lokalnej Schwarzenau-Waidhofen nad Thayą ze stacją względnie przystankami: Windigsteig (przystanek), Kottschallings (przystanek) i Waidhofen nad Thayą (stacja) oddaje się z dniem
1. sierpnia 1891
do publicznego ruchu.
Stacja Waidhofen nad Thayą otwiera się dla wszelakiego ruchu, przystanki zaś Windigsteig i Kottschallings tylko dla ruchu osobowego.
W Wiedniu, dnia 20. lipca 1891.
C. k. Jeneralna Dyrekcja austrjackich kolei państwowych.

Z powodu zburzenia i zamierzonej budowy nowego gmachu
2720
APTEKĘ POD GWIAZDĄ
i składy materjałów aptecznych
PIOTRA MIKOLASCHA
przeniesiono na przeciw
ulica Kopernika l. 4.

CERATY
na obicia mebli i powozów, na stoły i podłogi, również i dywany, chodniki zwykłe i korkowe (linoleum), gurty i wszelkie obicia powozowe poleca najtaniej
St. Wyszyńska
Lwów, ulica Ormiańska l. 26.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.
Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174 a).